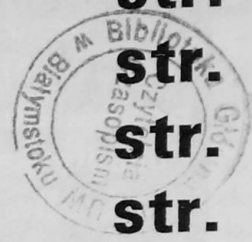




APETYT NA ŻYCIE
DZIECI ŻEBRACZEJ PRZYNEŹY
„BARANI” INTERES
KREW NA ŁĄCE
NOWY KONKURS FOTO

IV/O110



str. 4
str. 5
str. 6
str. 7
str. 16

KONTAKTY

47 (733)

20 LISTOPADA 1994

CENA 6000 zł

MARIA TOCKA

Jarmarczny film

Listopadowe, mgliste
przedpołudnie. Zimno.
Ale na jarmarku w Jed-
wabnem ruch jak w każ-
dą środę.

„Lato, lato, dzięki ci lato
Co ty na to, że lato

tuż-tuż
Nasza miłość rozkwitnie
jak świeży kwiat.

Lato, lato, dzięki ci
za to.”

J-191/95
płyń „letnia” piosen-
ka z kasety.

cd. na str. 8-9



Fot. Gabor Lörinczy

Szczęście na kolanach

IRENA MORROW

str. 10

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Alicja Niedźwiecka o „kołchozie” dla matek • Maria Tocka o honorowych obywatelach Łomży • Gabriela Szczesna o sprawiedliwości.

Ponadto: samotne szczęście, Wenderlich wzywa do broni, żółw w domu, konkurs foto.

PATRIOTYCZNIE, RELIGIJNIE, ROZRYWKOWO I SPORTOWO świętowali mieszkańcy województwa 76. rocznicę odzyskania niepodległości. Jedną z największych atrakcji imprezy był łomżyński koncert Polonijnego Zespołu Pieśni i Tańca „Solczanie” z Litwy.

SYMBOLICZNY POMNIK PAMIĘCI mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej, wywiezionych w głąb Związku Radzieckiego w trzech masowych deportacjach 10 lutego i 13 kwietnia 1940 roku oraz 20 czerwca 1941 roku, odsłonięty został w kościele Miłosierdzia Bożego w Łomży w czasie uroczystości z udziałem licznej rzeszy łomżyńskich Sybiraków i m.in. ministra kierownika Urzędu do spraw Komitantów Adama Dobrońskiego. Na początku lat czterdziestych na Syberię i do Kazachstanu wywiezionych zostało 6,5 tysiąca Łomżanin. Dwóm tysiącom nie dane było wrócić do kraju.

TRZECIE MIEJSCE W KRAJU wśród przedsiębiorstw branży drzewnej i papierniczej zajęły Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie w rankingu „Gazety Bankowej”. Grajewskie przedsiębiorstwo, zatrudniające niespełna tysiąc pracowników, miało wartość wyrobów sprzedanych na poziomie blisko 900 miliardów i bardzo korzystne wskaźniki rentowności.

TŁOCZNIE ALUMINIUM WYBUDUJE W ŁOMŻY polsko-amerykańska spółka, której przedstawiciele gościli w mieście. Firma kupiła już kilka hektarów ziemi przy ul. Spokojnej. Budowa zacznie się wiosną, a ma być zakończona po roku. Większość produkcji ma być kierowana na eksport. Zakład zatrudni około 80 pracowników.

„GASPOL” OBEJMIE PATRONAT NAD PROGRAMEM GAZYFIKACJI województwa, zapowiedział dyrektor generalny spółki (której częścią jest przedsiębiorstwo w Łomży) Ray W. Heard. „Gaspol” zamierza skoncentrować się na rejonach, gdzie z przyczyn technicznych czy finansowych niemożliwy będzie rozwój sieci gazu przewodowego.

KOSIARKI, PŁUGI, BRONY, MŁOCARNIE i inne używane maszyny rolnicze, zebrane przez łomżyńskich rolników i Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, wyekspediowane zostały na Litwę. ODR nadal zbiera książki o tematyce rolniczej, które także zamierza przekazać Polakom na Litwie.

50. URODZINY ŚWIEŹOWAŁ wojewoda Mieczysław Bagiński w restauracji „Pod łosiem” w gronie wyższych urzędników administracji, władz miejskich, przedstawicieli instytucji i kościoła. Wojewoda otrzymał w prezencie wiele książek i kilka obrazów, a także egipski papiirus i krzeselko myśliwskie.

STOWARZYSZENIE KOBIET Z PROBLEMAMI ONKOLOGICZNYMI w Łomży przygotowuje wydanie dwóch biuletynów, a w przyszłym roku – konferencję naukową „Rak piersi – profilaktyka, diagnostyka, leczenie i rehabilitacja”, poinform-

owała prezes Stowarzyszenia Ewa Iwanowska. Biuletyn, który ukaże się jeszcze w tym roku przy współpracy z Urzędem Wojewódzkim, przeznaczony będzie przede wszystkim dla kobiet wiejskich.

ZAGRZYBIENIE PIWNIC nowego budynku Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach stwierdził rzeczoznawca ochrony budynków (badający m.in. zabytki w kraju i za granicą) Piotr Kozarski po szczegółowych badaniach (w poprzednim numerze zamieściliśmy wyjaśnienie fachowców, związanych z budową Domu m.in. na ten temat).

ZBIÓRKĘ PODARKÓW ŚWIĄTECZNYCH dla rolników na Litwie rozpoczął Zarząd Oddziału PCK w Łomży i Koło Unii Pracy. Przekazywać można wszystko, co może się przydać pod choinkę (zabawki, książki, odzież itp.). Zbiórkę prowadzi PCK przy ul. Piłsudskiego 58, Ośrodek Pomocy Społecznej w Urzędzie Gminy Łomża (ul. Dmowskiego 10 A) i Koło UP (ul. Jatkowa 5).

DO PROKURATURY W ŁOMŻY SKIEROWAŁ wojewoda Mieczysław Bagiński wniosek o zbadanie sprzedaży hali sportowej przy ul. Wojska Polskiego w Łomży przez Towarzystwo Sportowo-Rekreacyjne „Start” prywatnemu przedsiębiorcy ze Stawisk. Budowa hali była w znacznej części finansowana z dotacji Urzędu Wojewódzkiego. (O transakcji „Startu” pisaliśmy w publikacji pt. „Faulstart”).

PRAWIE DWA LATA BEZUŻYTECZNIE STAŁY URZĄDZENIA, zakupione przez łomżyńskie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacji jako wyposażenie myjni autobusów. Na realizację tej inwestycji władze miejskie naciskały m.in. służby ochrony środowiska. Miasto znalazło ostatecznie pieniądze i budowa myjni już się rozpoczyna.

KILKASET DRZEWEK na około pięciu hektarach wokół budowanego szpitala wojewódzkiego zasadzili ochotnicy, którzy odpowiedzieli na apel dyrektora Waldemara Pędzińskiego. Młode dęby, modrzewie i klony dostarczyło Nadleśnictwo Łomża.

GOŚCILI W ŁOMŻY przedstawiciele duńskiego miasta Aarhus z burmistrzem i kierownikami zakładów komunalnych. Duńczycy pomagają Łomży w zorganizowaniu przedsiębiorstw usług komunalnych.

PRAWIE CO TRZECIA RODZINA W MIEŚCIE będzie miała podstawy, aby ubiegać się o dodatki mieszkaniowe, wskazują szacunkowe wyliczenia władz Łomży. Oznaczałoby to dla miasta około 30 miliardów na ten cel w przyszłym roku i krach w budżecie. Łomża, wspólnie ze Związkiem Miast Polskich, zaprotestowała przeciwko tak znacznemu obciążeniu budżetów samorządowych. Wnioski o dopłaty można składać już od poniedziałku w urzędach miast i gmin wraz z zaświadczeniami o dochodach.

PO REZYGNACJI RZECZNIKA prasowego prezydenta Łomży infor-

macje przekazywać będą bezpośrednio prezydent, jego zastępcy i członkowie Zarządu Miasta.

KONKURS NA PLAKAT o tematyce związanej z AIDS rozstrzygnięty został przez łomżyński Sanepid. Jury nie przyznało głównej nagrody. Dwie drugie zdobyły: Jolanta Danowska z Wojewodzina i Beata Blusiewicz z Łomży, a trzecie – Magdalena Grzeniecka z Zambrowa, Adela Witkowska z Wysokiego Mazowieckiego i Agata Walus z Jedwabnego. Prace nagrodzone oraz 4 wyróżniona pojadą do Warszawy na konkurs ogólnopolski.

TURNIEJ TAŃCA „RONDO 94” sprowadził do Łomży przeszło 100 par z całego kraju; wygrywali zawodnicy z Białegostoku, Olsztyna, Suwałk i Warszawy. Gospodarze zwyciężyli w kategorii dziecięcej do lat 10 za sprawą Magdaleny Dąbrowskiej i Jacka Wiszowatego oraz w klasie E plus D – Sylwia Oszczapińska i Andrzej Iwaniuk, a nagrody publiczności zdobyli Ewa Plona i Marcin Pietrasz z Łomży.

ORYGINALNĄ I DOBRĄ ZABAWĘ przygotował mieszkańcom Łomży klub „Bonar”. Aby wziąć udział w „Tłocze na kapustę” uczestnicy musieli zakupić główkę i własnoręcznie ją poszatковать. W ubijaniu gotowego produktu wyróżnił się wiceprezydent Łomży Edward Matejkowski. Prezydent Jan Turkowski otrzymał cios głabem w głowę, ale skończyło się tylko na chwilowym zaskoczeniu.

ŁOMŻYŃSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE IM. WAGÓW ZAPRASZA na Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze, które odbędzie się 19 listopada (godz. 10.30 pierwszy termin, 11.00 – drugi termin) przy pl. Kościuszki 2, sala nr 18. W programie m.in. wykład prof. Witolda Jemielitego o szkolnictwie w Guberni Łomżyńskiej.

ZNAKI CZASU

• „Nie możecie się zawsze trzymać dokładnie litery prawa, przeszkadzacie w procesie, który musi nastąpić. Pewne rzeczy na granicy prawa trzeba tolerować”, tłumaczy prezydent Lech Wałęsa sędziom Trybunału Konstytucyjnego. Wprawdzie sędziów w osłupienie. Prof. E. Łętowska skomentowała: „Nie dzielim tego poglądu”.

• 500 marek wynosiła cena wyławczka szkatułki z wizerunkiem szęcego godła narodowego i dedykacją Lecha Wałęsy, ofiarowanej byłemu szefowi niemieckiej dyplomacji Genscherowi, a obecnie wystawione na licytacji.

• W sześciu miastach żołnierzy zawodowi pełnią funkcję prezydentów lub burmistrzów. Jest to naruszenie ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych.

• Szef Sztabu Generalnego gen. broni Tadeusz Wilecki zarządził 27,5 mln zł, inni generałowie – 21,5 mln do 25 mln zł.

• Ponad 2 bln zł kosztowała gospodarność w budownictwie mieszkaniowym, podał ubiegłoroczny raport NIK. Około 4200 mld wynoszą straty z powodu niegospodarności garnizonu warszawskiego, wyliczyli bioprokuratury wojskowej.

• Narządy do przeszczepów nie mogły być pobierane z organów zmarłego dawcy, jeżeli przed śmiercią nie wyrazi on sprzeciwu, mimo projekt ustawy o pobieraniu i przeszczepianiu komórek, tkanek i narządów, przyjęty przez Komitet Społeczno-Polityczny RM.

• „Decyzja o mojej dymisji to nie jest akt polityczny”, uważa zdysjonowany przez prezydenta, wniosek premiera, Piotr Kołodziejczyk, minister obrony narodowej.

WYJAŚNIAMY, PROSTUJEMY, PRZEPRASZAMY

Natłok dramatycznych zdarzeń sprawił, że zapowiadane ostatnio w „Gazecie” teksty wcale nie ukazują się „w następnym numerze”; spadają dać miejsce bieżącym relacjom. Przepraszamy i prosimy o wyrozumiałość.

Dwukrotnie zapowiadaliśmy też pobyt w Łomży jednego z liderów prawicy, Kazimierza M. Ujazdowskiego. Informacje okazały się błędne, gdyż gość przekładał terminy, a organizatorzy nie powiadamiali nas o tym.

Przy okazji rozliczeń przepraszamy Sąd Gospodarczy w Łomży za formację mogącą sugerować, że z jego winy „Pepees” czeka na rejestrację jako jednoosobowa spółka Skarbu Państwa. W chwili ukazania się informacji, Sąd, co do niego należało, dawno już zrobił.



NAGRODA DLA ŁOMŻYNIKA

Artysta malarz Jan Dobkowski otrzyma prestiżową nagrodę im. Jana Cybisa. Nagroda przyznawana jest od 1973 roku malarzom polskim. Wcześniej otrzymali ją m.in. Jan Lebiec, Jan Tarasin, Jerzy Nowosielski. Jan Dobkowski urodził się w Łomży, obecnie mieszka w Warszawie. Studiował na warszawskiej ASP, był również uczniem Jana Cybisa. Jego prace były wystawiane na 60 wystawach indywidualnych i 100 zbiorowych. W Łomży były prezentowane w 1989 roku, a obecnie można je oglądać w warszawskiej „Zachęcie”.

SŁAWA W ŁOMŻY

Stefania Woytowicz, polska śpiewaczka światowej sławy, wybitna interpretatorka muzyki oratoryjnej, kantatowej oraz muzyki XX wieku, laureatka konkursów międzynarodowych w Berlinie i Pradze, występowała w Europie, Ameryce i Australii, a dziś, 17 listopada, wystąpi w Łomży z Łomżyńską Orkiestrą Kameralną pod dyrykcją Tadeusza Chachaja.

W programie Koncertu Symfonicznego m.in. Symfonia A-dur – Mozarta, Adagio – Albiniego, Aria na strunie – Bacha.

Koncert odbędzie się w auli II LO przy Placu Kościuszki 3.

ZAPROSILI NAS...

• Łomżyńska Orkiestra Kameralna – na koncert „Leć nasz orle”.

• Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży i autor – na promocję książki Wojciecha Fułka „Krótki kurs przysposobienia do życia jako takiego dla pociągów, czyli fragment większej całości”.

• Regionalny Ośrodek Kultury i Klub Garnizonowy w Łomży – na wernisaż wystawy poplenerowej „Bali-94”.

• 59. Drużyna Harcerska „Ptaki Ptaków” – na uroczystą wieczornicę z udziałem Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kaliwody, poświęconej Świętu Niepodległości oraz na podsumowanie konkursu plastycznego pt. „Nasze liście” i „Pomagamy ptakom”.

• Zarząd Oddziału Okręgowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Łomży – na uroczyste spotkanie z okazji „Dni HDK” (17.11. godz. 16.30, sala konferencyjna UW) oraz na koncert orkiestry wojskowej (17.11., godz. 18.00, sala widowiskowa UW).

• Komitet Organizacyjny Święta Narodowego 11 Listopada – na uroczystości upamiętniające 76. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

• Dyrektor Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu – na sesję „Ludowe leczenie zwierząt”.

• Organizatorzy – na IV Międzynarodowe Targi Telekomunikacji, Wyposażenia Biur i Banków w Warszawie.

• Klub Garnizonowy w Łomży – na koncert jubileuszowy w wykonaniu Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki (17 listopada, godz. 18.00, sala Urzędu Wojewódzkiego).

• Galeria Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży – na otwarcie wystawy prac malarskich Aleksandra Chochłowa.

• Dyrekcja i Uczniowski Klub Sportowy „Łomżyczka 10” przy Szkole Podstawowej nr 10 w Łomży – na uroczyste otwarcie Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Koszykowej Chłopców o „Puchar Łomżyczki IV” z okazji Narodowego Święta Niepodległości (18 listopada, godz. 16.30).

Dziękujemy.

TRZY PYTANIA DO...

starszego sierżanta DIANY WRÓBLEWSKIEGO, przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów w Łomży

– W policji szykują się kolejne zmiany. Komendant główny zapowiedział reorganizację struktur. Co pan na to?

– Zmiany są konieczne. Przede wszystkim chodzi o to, by wreszcie więcej policjantów pracowało „na pierwszej linii”, a nie za biurkiem. Zmniejszenie administracji, co też musi być uwzględnione, oznacza tym samym zwiększenie funduszu na bezpośrednią walkę z przestępczością. Ale jest druga strona medalu. Planowany budżet policji na 1995 rok zakłada, że nasza sytuacja kadrowa nie zmieni się. W związku z tym centrala proponuje, by mniejsze województwa, takie jak łomżyńskie, oddały swoje wakaty. Obecnie w kraju jest ich około 105 tysięcy, a przyszłoroczny budżet przewiduje tylko około 99 tysięcy, czyli około 6 tysięcy wakatów musi być zlikwidowanych. Wszystko wskazuje na to, że kosztem małych województw zostaną wzmocnione jedynie duże miasta, gdy w małych i tak liczba etatów okrojona jest do minimum. Można powiedzieć, że ciągniemy resztkami sił. Tymczasem przestępczość wzrasta w całym kraju. Łomża, po ostatnich tragicznych wypadkach z bronią, pod tym względem przestała już być Polską „B”. Szybko przekonujemy się, że o żadnej miejscowości nie można powiedzieć: „Tutaj nic się nie wydarzy”. Drastyczne sceny z zachodnich filmów stały się wschodnią rzeczywistością.

– Walce z przestępczością nie sprzyjają „przepychanki” na kierowniczym szczeblu policji, jak było to ostatnio ze stanowiskiem komendanta głównego. Jaki wpływ ma na to Wasz Związek?

– Związek nie zajmował się i nie zajmuje obsadą stanowiska komendanta głównego. Oczywiście, nie kryjemy swojej dezaprobaty szkodliwości politycznych rozgrywek z tym związanych. Ustawa o Policji gwarantuje nam apolityczność. Komendant główny jest policjantem i nie powinien być wciągany w żadne polityczne „przepychanki” personalne, co niestety, dzieje się również na niższych szczeblach naszej struktury. Jeżeli zaś chodzi o komendanta Zenona Smolarka uważam, że w jego sprawie władnym organem jest tylko i wyłącznie sąd, a nie mass media, czy ugrupowania polityczne. Nikogo nie można oceniać na podstawie pomówień.

– Jaka jest kondycja finansowa policji?

– Coraz gorsza. Około 20 proc. policjantów w kraju żyje poniżej minimum socjalnego. Nie przyciąga do pracy taka wizja. Zaopatrzenie w sprzęt, to pozorna poprawa. Kilka zachodnich samochodów nie rozwiązuje problemu skuteczności działania. Już sam brak dobrej łączności może zniweczyć każdą akcję. Wiedza, umiejętności i odpowiedzialność policjantów, to za mało, by stanąć oko w oko z przestępcami i wygrać. Społeczeństwo musi mieć tego świadomość.

MIESIĄC PO NAPADZIE NA KANTOR

Kolejny tydzień po brutalnym napadzie na kantor w Łomży nie przyniósł wiele nowego w sprawie. Na szczęście, Agnieszka P. czuje się coraz lepiej.

Jak powiedział „Kontaktom” dr Olaf Schmatra, ordynator łomżyńskiej chirurgii, pacjentka czeka na badania kontrolne, a

stan jej zdrowia jest coraz lepszy.

Jak wynika z informacji uzyskanych nieoficjalnie w ubiegłym tygodniu policja zatrzymała w Białymstoku dwóch mężczyzn, podejrzanych o udział w napadzie. Po przesłuchaniach, w których brali udział także policjanci z Łomży, zostali oni zwolnieni.

Policja na tropie

KLUB PRZYJACIOŁ BEZ GOŚCI

13 listopada odbyło się zebranie członków Klubu Przyjaciół Domu Pomocy Społecznej w Kozarzach. Po raz kolejny nie przybył zaproszony dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży, nie było także zaproszonych wojewodów. Z parlamentarzystów przyjechał jedynie senator Marek Minda.

Prezes Klubu, Kazimierz Uszyński zapytał zebranych, czy warto, by Klub nadal istniał. Swoje wątpliwości tłumaczył brakiem współpracy i niechęcią ze strony dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej. Jednak zebrani uznali, że przed Klubem jest jeszcze wiele zadań.

Do kontynuowania działalności przekonywał także senator Marek Minda tłumacząc, że stowarzyszenia społeczne mają równie wysoką rangę, co urzędnicy szczebla wojewódzkiego.

Ponieważ upłynęła kadencja Zarządu Klubu, ogłoszono wybory. Nowym przewodniczącym Klubu został Andrzej Jemiołowski z Ciechanowa.

TU I TAM

CIECHANOWIEC

Miasto gościło uczestników piątego już w województwie seminarium „Promocja zdrowia”, którą to akcję organizuje Szkolny Związek Sportowy. Nauczyciele wychowania fizycznego z całego województwa wzięli udział w konferencji metodycznej, prowadzonej m.in. przez sekretarza Zarządu Głównego SZS Zbigniewa Cendrowskiego, a także degustowali zdrową żywność produkcji zakładów z Łomżyńskiego i Białostockiego. Młodzież z 12 szkół i 5 gmin wzięła udział w biegach przełajowych. Ich zwycięzcami w poszczególnych kategoriach wiekowych zostali: Karolina Stańczuk, Kinga Koc, Monika Oleksiewicz i Monika Janiszewska (wszystkie z Ciechanowca) oraz Piotr Baczewski, Karol Mirkowicz, Piotr Czarnecki (wszyscy z Ciechanowca) i Piotr Koc (Łempice).

GRAJEWO

• Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Wschodniego Mazowsza z siedzibą w Grajewie przygotowuje w grudniu Regionalną Wystawę Rękodzielniczą. Twórcy, zainteresowani udziałem w wystawie, mogą kontaktować się ze Stowarzyszeniem (ul. Broniewskiego 2A) do 24 listopada.

• Około 200 absolwentów grajewskiego Liceum Ogólnokształcącego wzięło udział w trzydziu obchodach 75. rocznicy utworzenia szkoły.

KATY

W związku z utworzeniem parafii katolickiej i cmentarza rozpoczął się proces przenoszenia grobów z cmentarza w Małym Płocku. Będzie to możliwe jeszcze do 15 kwietnia przyszłego roku.

KONARZYCE, KUPISKI STARE

Obie miejscowości otrzymały za zgodą Rady Gminy Łomża, możliwość wyznaczenia ulic. W Kupiskach jest ich 22, w Konarzycach – 17. Nazwy wymyślali sami mieszkańcy i w większości zdecydowali się na „neutralne”, nie nawiązujące do historii i postaci historycznych (np. Ostrołęcka i Jednaczewska, Boczna, Polna, Łukowa, Wierzbowa itp.).

KUROWO

Samorządy gmin w planowanym obszarze Narwiańskiego Parku Narodowego otrzymały do konsultacji projekt regulacji prawnych dotyczących powołania Parku. W Łomżyńskim obejmowałby części gmin Kobylin Borzymy i Sokoły. Jedyną miejscowością na terenie przyszłego parku jest Kurowo, przygotowywane jako siedziba NPN.

SZPIETOWO

• Z udziałem m.in. szefa Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” Macieja Jankowskiego odbyło się w kościele parafialnym odsłonięcie tablicy, poświęconej księdzu Jerzemu Popieluszczy. Tablicę ufundował miejscowy Komitet Obywatelski i komisje zakładowe „Solidarności” z Oddziału Wysokie Mazowieckie.

ZARĘBY KOŚCIELNE

• Asfaltowa nawierzchnia ułatwia od pewnego czasu kierowcom przejazd przez tory w tej miejscowości. Położenie „dywanika” kosztowało 20 milionów.

Pierwszym sygnałem, że coś jest nie tak okazało się zatrucie ciążowe. Tzw. miękkie zdjęcie rentgenowskie wykazało niewiele. Tymczasem pojawił się potworny ból.

— Wprost nie do opisanie — wspomina te chwile Cecylia Pacocha. — Ultrasonograf wykazał ciążę bliźniaczą. To było dla mnie zupełne zaskoczenie. Niestety, ciąży nie udało się podtrzymać. Przy tym byłam bardzo osłabiona. O porodzie siłami natury nie było mowy.

Przedwczesny poród, przez cesarskie cięcie, odbierał doktor Zdzisław Szałkowski. Na świat przyszły dwie bliźniaczki. Niestety jedna zmarła po trzech dobach. Rozpoczęła się walka o życie Ani.

Zaburzenia oddechowe, spowodowane niewykształceniem płuc, brak odruchu połykania i ssania stały się największym problemem. Węgierski inkubator niskiej klasy na ponad dwa miesiące zastąpił dziecku łono matki.

— Po raz pierwszy zobaczyłam Anię po tygodniu. Widok był straszny. Zemdlałam — wspomina Cecylia Pacocha. — Sama przeleżałam w szpitalu jeszcze miesiąc. Nie mogłam pogodzić się z własną bezradnością. Byłam tak blisko mojego dziecka, które walczyło o życie, a ja nie mogłam mu pomóc! Nie opuszczały mnie najgorsze myśli.

— Anię musieliśmy dodatkowo okładać watą, ponieważ nie była w stanie utrzymać takiej temperatury ciała, która zapewniałaby prawidłową przemianę materii — wspomina doktor Kazimierz Bandzul. — Poważne kłopoty mieliśmy też z karmieniem. Najpierw była sonda bezpośrednio do żołądka i dwunastnicy. Z chwilą pojawienia się odruchu połykania zastąpiliśmy ją pipetą, a gdy mała wykazała odruch ssania, można było karmić ją przez smoczek.

To był wielki postęp! Ania walczyła o życie bardzo dzielnie.

— A my każdego rana budziliśmy się tylko z jednym pytaniem: czy żyje? — mówi Mirosław Pacocha.

Tymczasem dzień po dniu personel oddziału noworodków dostrzegał w rozwoju dziecka coś nowego.

— Najmniejsza zmiana na lepsze przynosiła nam wielką satysfakcję — wspomina Irena Szymańska, pielęgniarka. — Wcześniaki nie były u nas wyjątkiem. Większość nie przeżyła. Ania ważyła mniej od nich... Opieka nad wcześniakiem wymaga dużej czujności, troskliwości i odpowiedzialności. W każdym uratowanym życiu takiego dziecka pozostaje coś z nas. Tego uczucia nie da się opisać.

Inadszedł ten wielki dzień: 15 lipca 1979 roku. Ania „dobiła” 2450 g! Z taką wagą i dojrzałością, gwarantującą życie poza szpitalem, wreszcie znalazła się w ramionach matki.

Szansę przeżycia noworodka zwiększa nie tylko odpowiednia waga. Decyduje o tym przede wszystkim dojrzałość centralnego układu nerwowego i

narządów wewnętrznych. Ważna rola przypada także czynnikowi genetycznemu, czyli tej materii, z którą dziecko przychodzi na świat. To ona decyduje o wzrastaniu i rozwoju.

Współczesna medycyna zna pewne przyczyny wcześniactwa. Mogą one dotyczyć matki (np. chorej na cukrzycę), ciąży (z powodu nieprawidłowej budowy macicy) lub płodu (wady rozwojowe).

Wcześniaki muszą „gonić” swoich rówieśników, którzy przyszli na świat znacznie później. Ten wyścig kończą z różnym wynikiem m.in. z niedorozwojem umysłowym. Lecz przecież nie ma reguły bez wyjątku. Napoleon, Voltaire, Newton — to też wcześniaki!

Na Anię czekał odnowiony i wysprzątany rodzinny dom. Bliżsi i dalsi krewni, przyjaciele i znajomi rodziców, sąsiedzi zjawiali się z gratulacjami i prezentami. Ale z ubrankami wciąż było to samo: wszystkie, na miarę noworodka, okazywały się na Anię za duże!

— Każdy rękaw trzeba było podwijać kilka razy. A czapeczki! Pasały wyłącznie od lalki! — wspomina Cecylia Pacocha. — Ale największym problemem okazało się karmienie. Ania zupełnie nie miała apetytu: 30 ml kaszki w ciągu godziny!

Zwykle mleko w proszku było wykluczone. Z konieczności Ania karmiona była „Humana”, dostępną w owym czasie wyłącznie w „Pewexie”. Niestety, i tu pewnego dnia odżywkę zabrakło.

— Wydzwaniałem do „Pewexów” w całej Polsce. Wszędzie z tym samym skutkiem — wspomina Mirosław Pacocha. — Na szczęście nasi znajomi z Augustowa mieli znajo-

Piętnaście lat temu, w czwartek, 3 maja 1979 roku, w łomżyńskim szpitalu przyszła na świat Ania, pierwszorodna córka Cecylii i Mirosława Pacochów. Do dziś jest przykładem prawdziwego cudu natury. Bo czy można przeżyć z wagą, w chwili urodzenia 800 g i mierząc 30 cm długości?

Teoretycznie nie. Średnia waga noworodka wynosi 3300-3400 g. W medycynie uważa się, że ważący już poniżej 2500 g ma małe szanse przeżycia, a ważący około 750 g — minimalne. Ale, jak mawiają doświadczeni lekarze, biologowie, to nie matematyka; tu niczego obliczyć się nie da. Natura nie określa takich norm. Najważniejsze są siły życia. Tych Ani nie zabrakło, choć niebawem ubyło jej jeszcze 60 g!



Apetyt na życie

GABRIELA SZCZĘSNA

mych w Niemczech. I tak „Humana” istotnie spadała nam z nieba: otrzymaliśmy ją pocztą lotniczą.

Ale na tym kłopoty się nie skończyły. Któregoś dnia Ania tak się zachłysnęła, że zaczęła sinieć. Pogotowie. Szpital. Kilka razy konieczna była transfuzja krwi. Właściwie nie było miesiąca bez antybiotyku. Ciągła niedowaga, przeziębienia. Najmniejszy powiew powodował zapalenie ucha.

— Do tego nie miała odruchu gryzienia. Problemem stawała się dla niej grudka kaszy. Trzeba było mikсовать nawet jajko — mówi Cecylia Pacocha. — Cieszyłam się, gdy zjadała najmniejszą porcję.

Kto mógł podtykać więc Ani jakiś kasek. Okrzyk „Ona zjadła!”, stawał się wielkim wydarzeniem.

Powoli rysował się charakter Ani. Widać było, że jest bardzo towarzyska. Uśmiechała się do ludzi, była pogodna, lubiła składać wizyty. Wszyscy chuchali i dmuchali, gotowi spełnić każde życzenie. Uwielbiała spacerować z ojcem. Historia pewnej wyprawy na karuzelę do dziś pozostaje dla matki mrozącym krew w żyłach wspomnieniem. Ania miała wtedy rok.

— Właśnie robiłam zakupy. Gdy mijaliśmy plac z karuzelą nagle zobaczyłam, że Ania też wiruje na krzeselku! Sama! — przypomina Cecylia Pacocha. — Dopadłam do męża. Zaczęłam krzyczeć: „Zatrzymajcie! Zatrzymajcie! Moje dziecko!”. Zrobiło się zamieszanie. Chwyciłam ją. A ona roześmiała! Wtedy mąż spokojnie powiedział: „My już tak drugi tydzień sobie jeździmy”. My!

Domowe archiwum fotograficzne systematycznie się powiększało. Kolejne zdjęcia uwieczniały najróżniejsze chwile z życia Ani. Pojawiło się pierwsze

z okularami. Skutkiem wcześniactwa okazała się poważna krótkowzroczność. Zaczęły się podróże do renomowanych klinik okulistycznych w całym kraju.

Tymczasem równo trzy lata od narodzin Ani, także 3 maja, przyszedł na świat Łukasz. Przez cały okres ciąży Cecylia Pacocha panicznie przeżywała myśl o rozwiązaniu. A tu natura sówicie wynagrodziła matce wszelkie obawy: 3650 g i 60 cm. Chłopak cały i zdrowy, choć tak jak siostra okazał się niejadkiem.

Dziś Ania jest uczennicą pierwszej klasy Społecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jej hobby to język angielski i turystyka. Chce być pilotem wycieczek. Interesuje ją także plastyka i muzyka. Imponuje jej Edyta Górniak. Nie tylko wspaniałym głosem, ale także osobowością: wrażliwość, skromność, otwartość. To Ania ceni w ludziach chyba najbardziej.

Na pewno nie jest domatorką, choć dom, to dla niej azyl i poczucie bezpieczeństwa. Szczęście? Rodzice, brat i przyjaciółka Kasia.

— Jaka jestem? Najkrócej: towarzyska, ale jednocześnie nieśmiała. Cieszę się z drobiazgów. Jestem uparta w dążeniu do celu i podchodzę do życia optymistycznie — mówi Ania. — Człowiek jest częścią natury. Po deszczu zawsze musi być słońce.

Obdarza ludzi zaufaniem, ale ostrożnie. Pogardza egoizmem, fałszem i nietolerancją.

— Każdy ma szansę być dobrym człowiekiem. Każdy, kto dostał szansę życia. Tak, jak ja — mówi Ania.

pieniądze za władzę

Rodzina trzypokoleniowa. Dzieci w wieku od 7 do 11 lat. Babcia stoi przed sądem i... córka i zięć wyjechali... na dwa miesiące, na... jagód; minęło sześć... a ich nie ma. Nie wie, się dzieje, nie przysyłają... pieniędzy, a ona ze... renty nie jest w stanie... wnuków. Nigdy nie... że jej córka „zrobi taki...”. Nie wie nawet, czy... są tam razem, bo nie... to dobre małżeństwo. Może... kłótnie i awantury. Może...? Może mają innych... i już w ogóle nie...? Wiedzą przecież, że... u dziadków nie będą... krzywdy.

Babcia (wysoka, silna, energiczna) robi wrażenie zupełnie... i zagubionej. Dzieci... z nimi, ale musi... także ich mieszkanie. Życie zostają grosze.

Wywiad środowiskowy, przeprowadzony na zlecenie... potwierdza: rodzice są za... Nikt nie wie kiedy (i... w ogóle) wrócą. Patrząc na... chody, sytuacja jest tragicz-

Sąd ogranicza władzę rodzicielską Marii i Zenona K. Dziadkowie zostają ustanowieni... rodziną zastępczą. Przysługuje im odtąd na zagospodarowanie dla każdego dziecka ok. 40 mln.

Odtąd też opiekę i nadzór nad tą rodziną sprawuje Ośrodek Adopcyjny w Łomży. Pracownicy Ośrodka raz jeszcze przeprowadzają wywiad. Zaczynają: matka na wieść, że...

stała jej ograniczona władza rodzicielska, szybko wróciła z... Jest zdziwiona zaskoczoną sytuacją. Dzieci dostawały... paczki i pieniądze; rozumie, dlaczego matka... ją na „takie żebractwo państwa”. Przecież dzieci... wszystko, co trzeba.

Awantury? Teraz dopiero... Z matką — stwierdza. Dziadkowie skłóceni z córką... z niej wyrodną rodzinę... Sąd szybko zmienił orzeczenie: przywrócił władzę rodzicielską. Rodzina zastępcza już... była tu potrzebna.

Pozostają dwie kwestie: dla... dziadkowie natychmiast... zawiadomili sądu o nowych... Czy wyszłoby... gdyby nie ingerencja... Adopcyjnego? I druga... czy kilkumiesięczna... obecność rodziców (w tym... pólroczna), to nie jest... krótki okres, by wydawać... Trudno stwierdzić w... padku zagranicznych wyjazdów, jaka jest prawda. Na ogół... czas ją skutecznie wery-

W tej sytuacji nie państwo, a on winien łożyć na córkę. Zabez-

W Łomżyńskim jest około 160 rodzin zastępczych. Dzieci w tych rodzinach to najczęściej sieroty społeczne. Porzucone przez matki albo przez oboje rodziców; trudno ich odnaleźć lub też założyli własne rodziny. I już nie interesuje ich owoc dawnej miłości. Zdarza się jednak, że oboje nie żyją albo leczą się w Choroszczy i nie są w stanie zapewnić prawidłowej opieki.

W Łomżyńskim istnieje też pewna, wyróżniająca od innych regionów, specyfika: wyjazdy do Ameryki, na Zachód. Pozostaje kwestia: czy maluchy pod opieką krewnych w takim wypadku zostały porzucone? Czy też jest to chwilowa, kilkumiesięczna rozłąka dla poprawy bytu. W przypadku porzucenia sąd ogranicza władzę rodzicielską. Jest to warunek, by dzieci mogły się znaleźć w rodzinie zastępczej (najczęściej opiekujących się krewnych). I od tej chwili na ich utrzymanie łoży państwo, ściągając należność od rodziców.

Przeważnie jest to niewykonalne.

Żebracze przynęty



Na nazwisko

Ta dziewczynka (właśnie zaczęła chodzić do szkoły) została porzucona przez matkę. Wyjechała, zostawiając dziecko znajomym gospodarzom na wsi. Była to zaprzyjaźniona „babcia” z synem.

Dziecko nosiło panieńskie nazwisko matki, ojciec nieznan. „Babcia” z synem zostali zatem przez sąd uznani rodziną zastępczą dla Moniki. Było jej tam dobrze, choć „wujek” popijał. Matka się nie odzywała, nie próbowała nawiązać kontaktu. Może już miała nową rodzinę? Monika w nowym domu była kochaną jedynaczką, jako że „wujek” nie kłócił się do ożenku. Ukończyła szkołę podstawową, potem zawodową. Ambitna, postanowiła uczyć się dalej w szkole średniej.

Przy okazji wyrabiania dowodu osobistego ujawniła się zaskakująca prawda. W akcie urodzenia odnotowano bowiem, że została uznana przez swojego biologicznego ojca. Był nim „wujek”.

W tej sytuacji nie państwo, a on winien łożyć na córkę. Zabez-

pieczył się przed taką ewentualnością: poczuł się formalnie ojcem, gdy skończyła 18 lat. Monika, ucząc się, miała prawo (jako dziecko rodziny zastępczej) do zasiłku do 25 roku życia. Teraz, we własnej rodzinie, z rodzoną babcią i ojcem dostanie zasiłek dla bezrobotnych.

Postępowanie „wujka”, to typowe cwaniactwo: państwo poniosło koszty wychowania jego dziecka, a teraz dorosłe dziecko może wkrótce będzie się nim opiekować. Z racji uznania bowiem, Monika ma teraz prawo do dziedziczenia niewielkiego gospodarstwa. Na razie uczy się dalej. Nie wiadomo, czy zostanie w tym domu...

W jakiej mierze natomiast można obciążyć jej ojca kosztem dotychczasowego utrzymania córki? Winien płacić połowę sumy (drugą połowę nieobecna matka), przekazywanej przez kuratorium. Od kiedy? Na pewno od daty formalnego uznania swego dziecka. Co z resztą? Kwestię tę, tak nietypową, rozstrzygną prawnicy. Pozostaje jeszcze pytanie: czy jakakolwiek kwota jest ściągalna?

„Na suchym”

Nie zawsze sprawy są tak jednoznaczne. Czasami bardzo trudno rozstrzygnąć podstawowy problem: co będzie korzystniejsze dla dziecka? Bo takie jest generalne kryterium, nawet jeżeli nie ma możliwości ustalenia, czy zostało ono trwale porzucone, czy służy tylko jako żebracza przynęta. Ono jest najważniejsze. Nie może uciepieć na różnych przetargach i finansowych przymiarkach.

I znów rodzina zastępcza dziadków. Opiekują się wnuczką i wnukiem (w wieku szkolnym, uczą się nieźle). Ich córka zapomniała o nich (ma drugą rodzinę), ich zięć zapomniał (ma inne dzieci). Przysądzonych alimentów (śmiesznie niskie) nie płaci. Emerytury dziadków też niskie. Wywiady o tej rodzinie alarmują: jest źle. Dziadkowie nie są zgodni. On pije. Oboje kochają dzieci, ale między nimi od dawna nie ma miłości. I oto nadarza się okazja, by wyjechać na Zachód, do drugiej córki. Babcia wyjeżdża. „Chciałby na kilka miesięcy. By nie biedować. Coś zarobię, przywiezę.” Dzieci zostają z dziadkiem. Ma poczucie obowiązku, ale nałóg jest silniejszy. Przrzeka, że pić nie będzie. Nie na długo. Wnuki kocha, nie robi im krzywdy. Nie bije, nie wypędza z domu. A że „chaty nie ogarnia?” Że chodzą „na suchym”?

I dylemat: taka rodzina zastępcza, czy dom dziecka? W dodatku tam też miejsc brakuje. Jeszcze trudniej o miłość.

Póki co wszyscy czekają. Może wróci babcia? Może zdarzy się cud: dziadek przysięgnie „u kapucynków” (nosi się z takim zamiarem) i rzuci picie? „Chcemy zostać u dziadka”, mówi Tomek i Ania.

W tych ok. 160 rodzinach zastępczych, wychowuje się około 220 dzieci. W rodzinach „babcińskich” ponad 100 wnucząt. Jest to rzeczywiście rozwiązanie „zastępcze”. W momencie dojrzewania nadopiekuńczy na ogół dziadkowie, przestają być autorytetem. Zaczynają się ucieczki, kradzieże, wabi świat seksu. Nie znaczy to, że domy dziecka nie mają takich problemów. Może więc te rodziny, to jednak mniejsze zło? Dzieci porzucone przez rodziców lub wręcz osierocone żyją w atmosferze rodzinnego uczucia. Wśród nich są już studenci, uczniowie szkół średnich.

I znów nietypowa postawa: do Ośrodka Adopcyjnego w Łomży przyjechali dziadkowie, zrzekli się przyznanej pomocy finansowej. „Mamy niezłą sytuację, poradzimy sobie. Może innym dzieciom te pieniądze będą bardziej potrzebne”, powiedzieli.

HANNA WRZOS

(Fot. archiwum)



DOPLATY DO CZYNSZU

12 listopada wchodzi w życie Ustawa o najmie lokali, określająca warunki przyznania dodatku mieszkaniowego. Już od poniedziałku, 14 listopada, będzie można składać w gminach wnioski o dopłatę do czynszu.

Ubiegający się o dodatek mieszkaniowy otrzyma go, gdy będzie spełniał określone warunki: dochód na osobę nie może przekraczać najniższej emerytury (obecnie ok. 2 mln zł; w przypadku osób mieszkających samotnie dopuszczalny dochód wynosi 1,5 najniższej emerytury), a mieszkanie nie może być zbyt duże.

Ustawa precyzuje normy powierzchniowe dla ubiegających się o dopłaty: dla osób mieszkających samotnie — 35 m kw., dla rodzin dwuosobowych — 40 m kw., dla rodzin trzyosobowych — 45 m kw., dla rodzin czterosobowych — 55 m kw., dla rodzin pięciosobowych — 65 m kw., a dla rodzin większych — 70 m kw.

Ustawowe dodatki mają sprawić, by wydatki mieszkaniowe rodziny nie przekraczały 15 proc. dochodów.

Właściciele domów jednorodzinnych powinni posiadać zaświadczenia z urzędów nadzorujących budownictwo w danym terenie (są to urzędy gminne lub rejonowe), określające powierzchnię użytkową i wyposażenie techniczne domu.

Do wniosku należy dołączyć deklarację o dochodach. Wnioski składa się co pół roku. Jeśli dochody w tym czasie ulegają zmianie, trzeba poinformować o tym gminę. Urzędy gminy w ciągu miesiąca mają rozpatrzyć wnioski lokatorów.

KONKURS LITERACKI

Do udziału w konkursie szczególnie zachęcamy tych, którzy przeżyli w swoim życiu chwile załamania, depresji, beznadziejności. Chcemy, aby podzielili się swoimi przeżyciami, refleksjami i opowiedzieli o tym, co sprawiło, że pokonały rozpacz i powiedziały życiu: tak.

Forma prac jest dowolna: może to być wiersz, opowiadanie, wspomnienie, dziennik, autobiografia, traktat filozoficzny czy list do bliskiej osoby.

Każdy uczestnik może nadesłać dowolną ilość prac.

Z utworami należy przysyłać swoje dane osobowe: imię, nazwisko, wiek, dokładny adres, krótki opis sytuacji życiowej.

Prace należy przysyłać w terminie do 15 listopada 1994 roku na adres:

WSPS

ul. Szczęśliwicka 40

02-353 Warszawa z dopiskiem na kopercie „Konkurs literacki”.

Organizatorzy dla autorów najciekawszych prac przewidują atrakcyjne nagrody. Najlepsze prace zostaną wydrukowane w książce.

Informacji na temat konkursu udziela Fundacja CITON; Łomża, tel. 16-40-12.

ŁAŃCUCH DOBREJ WOLI

W województwie działają 102 Szkolne Koła PCK, które skupiają 6557 uczniów. Do 95 klubów „Wiewiórka” należy około pięciu tysięcy uczniów i przedszkolaków. 16 Klubów Honorowych Dawców Krwi zrzesza 1920 osób.

Szkolne koła, kluby, honorowe krwiodawstwo, to tylko niektóre z wielu działań, prowadzonych przez Polski Czerwony Krzyż w Łomży.

— Nasze zadania nie zmieniają się od lat, nastąpiło natomiast przesunięcie działań z etatowych na społeczne — mówi Anna Jakubowska, prezes Zarządu Oddziału Okręgowego. — Nadal tworzymy łańcuch ludzi dobrej woli, jesteśmy i pragniemy być dalej wśród potrzebujących. Jednak na spontaniczne, społeczne odruchy nie zawsze można liczyć.

Od początku 1994 r. nie ma już etatowych siostr pogotowia PCK. Ich kwalifikacje i wieloletnie doświadczenie przestało być potrzebne. Tylko część z nich zatrudniły ośrodki pomocy społecznej. Pozostałe siostry nadal pomagają innym, ale zakres świadczonych usług jest znacznie węższy.

Pracownicy Polskiego Czerwonego Krzyża dobrze orientują się

w sytuacji materialnej lokalnej społeczności. Organizują akcje „Pomocna dłoń”, w czasie których zbierają odzież, obuwie, zabawki i książki dla rodzin znajdujących się na „stromym zakręcie”. Dziennie dożywają około trzystu dzieci w różnych szkołach województwa. Ponad 25 mln zł z własnych dochodów PCK w Łomży przekazało na dofinansowanie pobytu dzieci na koloniach i obozach. Pamiętają też o dzieciach polskich na Litwie. Dla nich zorganizowane zostały dwa transporty darów (odzież, obuwie, słodkie, przybory szkolne) wartości ok. 12 mln zł.

W pierwszym półroczu oddano w województwie 932200 litrów krwi. Liczba dawców i klubów HDK od 1992 roku ciągle spada. Przyczyn tego zjawiska jest wiele, ale do najpoważniejszych należą coraz trudniejsze warunki życia, bezrobocie, likwidacja wielu zakładów pracy.

Bieżące problemy oraz podsumowanie dotychczasowej działalności było m.in. tematem obrad IV Wojewódzkiego Zjazdu PCK, który odbył się pod koniec października.

W czasie Zjazdu, w dowód

uznania zasług położonych dla PCK, wyróżniono Odznaką Honorową PCK II stopnia: Jerzego Chojnicza, Stanisława Sosnowskiego i Marię Szarowską. W wyróżnienie III stopnia otrzymali Tomasz Chojnacki, Barbara Dąbrzyńska, Stefan Iwanicki, Hanna Gierłowska, Helena Grabowska, Wawrzyniec Kłosiński, Włodzisław Sułkowski i Sabina Szczubiełek. Odznaką IV stopnia uhonorowani zostali: Krystyna Danowska, Tadeusz Frąckiewicz, Lidia Grzejkó, Hanna Marciniak, Krystyna Michalak, Teresa Orzelska, Janusz Przyjemski, Franciszek Rogowski i Teresa Gardocka.

Wśród instytucji odznaką wyróżniono: I LO im. Tadeusza Kościuszki w Łomży (III stopnia) i Sąd Rejonowy w Łomży (IV stopnia).

Zjazd PCK zainaugurował pierwsze posiedzenie Okręgowej Rady Reprezentantów. W skład Okręgowego PCK wchodzi dwa oddziały lokalne: w Zambrze i Grajewie.

W czasie pierwszych obrad Okręgowa Rada Reprezentantów nakreśliła sobie zadania programowe. Należą do nich: niesienie pomocy potrzebującym, organizowanie honorowego krwiodawstwa, prowadzenie szkoleń sanitarnych i działalności wśród młodzieży. (M)

„BARANI” INTERES

cenach nic nie drgnie, pozostała część zamieni na świnia.

— Nie można liczyć na przetrwanie i przeczekanie, bo hodowla się nie rozwija. Muszą być wprowadzone realne ceny, a nie obiecywanie dotacji — mówi Tymiański.

We wsi już dwaj inni hodowcy, Mieczysław Wyszyński i Andrzej Budlewski, zrezygnowali z tego interesu. Budlewski miał kiedyś w stadzie trzysta sztuk owiec, teraz w dawnej owczarni hoduje świnie.

— Za kilogram wełny można kupić butelkę piwa, będą się przedstawiać na trzodę — planuje Stanisław Godlewski.

W jego stadzie jest jeszcze 65 matek. Zapewnia, że nie ma żadnego problemu ze zbyciem jagniąt: każda ilość idzie na eksport. Problem jest tylko w ich cenie oraz w cenie wełny.

— Za komuny wełna szła dla ruskich wojsk. Brali i płacili dobrze — dzieli się swoimi obserwacjami. — Teraz nikt jej nie chce.

Na owczy interes podobnie narzekają sąsiedzi Godlewskiego, Janina i Marian Tymiańscy.

— Teraz każdy napaniał, ludzie nie chcą nawet dywanów z wełny — mówi Janina.

Przypomina, jak zawiozła do Białegostoku upchany żuk wełny. Było ponad trzysta kilogramów z siedemdziesięciu owiec i dostała za to pięć milionów. Nie liczy wcale, że za ostrzyżenie każdej owcy zapłaciła dwadzieścia tysięcy.

W gospodarstwie Tymiańskiego hodowlę owiec prowadziła wolała Janina. Patrząc na te zwierzęta w zagrodzie spokrewnionej z nim Zdzisław Tymiański Wiedziela, że się oplacają. Zaczęła od 38 matek. Razem z mężem przystosowała gospodarstwo do owiec. Powiększała stado, bo w domu za wełnę zwracała się pastuski. Mięso było już czystym zyskiem, a płacono za nie nieźle. Tymiański przypomina, jak wcześniej sprzedali wełnę, to zastanawiali się, co za nią kupić. Nie ukrywają, że za owce mają kombajn katoflany, buraczany, zbożowy, plus belową i inne narzędzia w gospodarstwie.

W roku wysyłali dwieście sztuk jagniąt na eksport do Włoch i Belgii. Rozprowadzali materię hodowlaną. Wcześniej za try hodowlanego mogli kupić krowę. Dziś na jedną jawnąkę muszą sprzedać cztery, pięć tryków.

Teraz Tymiańscy mają 70 matek i około 60 jagniąt. Zastanawiają się nad likwidacją stada. W owczarni wprowadziliby w przyszłości krowy lub świnie.

— Owca jest wdzięcznym i miłym zwierzęciem. Lubie przychodzić, bo są czyste. Żal będzie je likwidować — mówi Janina Tymiańska.

Obejścia hodowców owiec bardzo wyróżniają się we wsi: pięć nowoczesnych domów, duże ogrody i stodoły, wszystko murowane na podwórzach dobry sprzęt rolniczy. Tylko że zagrody świadczyły o wcześniejszej prawdziwości wiedzy: „Kto ma owce, ten coś chce”.



„Nigdy przedtem w Kossakach Borowych nie zdarzyło się tyle na jeden raz: strasznie, śmiesznie i wstyd”, mówią ludzie. Strasznie, bo mógł być pogrzeb. Śmiesznie, bo i baby wzięły się do bicia. Wstyd, bo w rodzinie i poszło na całą Polskę.



1

W zaduszkową środę, po południu, Marian K. pojechał orać rżysko.

Jego żona właśnie wyszła z domu, gdy usłyszała przeraźliwy krzyk męża: „Krystyna! Ratuj, bo mnie zabijają!”. Rzuciła się w stronę pastwiska.

— Jak dobiegłam, to już leżał na ziemi, a Wojtek tłukł go kamieniem. Chciałam go ściągnąć, wtedy Mietek uderzył mnie widłami — opowiada Krystyna K. — Krew tak mi się lała z głowy, że nie nadążyłam wycierać. Nadbiegła żona Wojtka i Mietkova. Krzyczały: „Zabijta ich!”. Cud się stał, że żyjemy. Mąż leży w szpitalu. Ma złamaną rękę, porozcinaną głowę, coś niedobrego jest z kręgosłupem. Zostałam sama z piątką dzieci.

— Bóg jest najlepszym sędzią i świadkiem — mówi Jadwiga K., żona Mieczysława.

Nie chce opowiadać o zajściu na pastwisku. „Prawda zawsze pozostanie prawdą”, twierdzi. Trzy rany w brzuchu męża i przebita widłami ręka syna niech mówią same za siebie.

Idziemy na pastwisko. Kilka kroków od domu. Pełniące rolę płotu i miedzy kołki z drutem leżą tak, jak leżały, kiedy fotografowała je policja. Na mokrej trawie wyraźne ślady opon ciągnika, choć od rodzinnej bójki minął tydzień. Widać, że pojazd najechał na ogrodzenie. Dwa dni później, w piątek, sprawę własności spornego kawałka pastwiska miał rozstrzygnąć sąd.

— Marian nie chciał czekać — mówi Jadwiga K. — Ale myślę, że Bóg pozwoli nam w spokoju dojechać do wyroku. Zgodzimy się z tym, co postanowi sąd. Prawo musi być.

— Powiedziałam w sądzie, że jeśli to ich ziemia i płacą podatek, niech biorą z Bogiem ten kawałek — mówi Krystyna K.

2

S tarsi ludzie we wsi kręcą głową: K. i sąd! Wierzyć się nie chce! Zawsze dobrze gospodarzyli, widać było, że są rodomi. Od lat paśli krowy na jednym pastwisku. Nie było tu ani płoty, ani linek i dobrze! A teraz? Jedno jest pewne: świętej pamięci

Franciszek na pewno w grobie się przewraca, że jego wnuk i prawnuki w nienawiści wyciągnęli do siebie ręce. I to na ojcowiznie!

Franciszek K., zmarły w 1917 roku, miał ośmioro dzieci. Spadek w postaci około czterdziestu hektarów ziemi, przypadł wszystkim w równej części. Sąd stwierdził też, że prawo dziedziczenia gospodarstwa zachowali m. in. wnukowie Edward (ojciec Mariana) i Mieczysław (ojciec Wojciecha). Ojcowizna przechodziła z pokolenia na pokolenie bez rodzinnych burz.

Niestety, stało się. Przez pastwisko Mieczysława K. trzeba było wyznaczyć tzw. drogę konieczną, umożliwiającą dojazd do pola. Geodeta obejrzał stare plany po pradziadku i zabrał się do pracy. Liczył, mierzył, rysował. Kiedy przedstawił swój plan, okazało się, że spadek Franciszka był przez jego potomków „mierzony na lejce”. Pojawiła się wątpliwość: do kogo należy teraz kawałek pastwiska przy kółkach, dzielących część Mieczysława i Mariana K.? Pas ziemi szerokości około dwóch i długości około stu metrów stał się nagle pasmem nienawiści.

„Coś dziwnego zaczęło dziać się w tych rodzinach”, mówią krótko ludzie.

— Co mąż postawił ogrodzenie, to Marian rozwalił — przypomina Jadwiga K.

— Bez przerwy się odgrzaali, wyzywali — mówi Krystyna K.

Zaczęło się „ciągnięcie po prokuratorach i sądach”. Nienawiść zbierała się niczym wrzód. Wrzód pękł w zaduszkowe popołudnie.

3

N ienawiść siedzi w każdym człowieku — mówi młody gospodarz. Chce pozostać anonimowy. — Do bogatszych, zdrowszych, ładniejszych, młodszych, zdolniejszych. Może zacząć się od jednego słowa. Wiem coś o tym. W naszym narodzie nienawidzi się za darmo. U nas, w Kossakach, też.

Świat jest urządzony bardzo prosto: tu zło, tu dobro; tu miłość, tu nienawiść.

— Nienawiść, to brzydka rzecz — mówi Antoni Zaorski. — Diabeł dopomaga w złym i cieszy się, że do nieszczęścia człowieka prowadzi. A jak mu się uda zamącić w rodzinie, to jeszcze bardziej jest zadowolony. Nagle trach! Między K. nigdy nie było darcizny, to masz!

Życie pokazuje, że diabelskie sztuczki wciąż się udają. Niedaleko szukać. Do dzisiaj ludzie nie mogą zapomnieć tragedii w Dębniakach: teść zabił siekierą zięcia. To znów w Herbasach, całkiem niedawno, tak samo się stało. Człowiek słucha diabła, bo żadnej kary się nie boi. Bo kary dzisiaj nie ma. Antoni Zaorski przypomina sobie szkolne czasy. Szczególnie lubił uczyć się o starożytności. Pamięta, jaka to wtedy była sprawiedliwość: oko za oko, ząb za ząb. Ukradł, to mu rękę obcieli.

— Mnie idzie osiemdziesiąty czwarty rok. I już chyba nie doczekam sprawiedliwości za demokracji. Jeżeli wypuścili z więzienia takiego Piotrowskiego, co zamęczył księdza Popiełuszkę, to już nie ma żadnego prawa! — denerwuje się.

Świat jest piękny, ale szpeci go podłość. A czy mało nieszczęścia i bez tego? Wojny, powodzie. A czy mało ludzi ginie przez wódkę?

Tadeusz Zaorski, sołtys Kossaków, jest realistą. Człowiek może wpaść w złość, lecz Bóg dał mu rozum po to, żeby, nim coś zrobi, najpierw pomyślał.

— Ale człowiek jest słaby. Wiedzie, że uczy się na własnych błędach — mówi sołtys. — I niejednego nie zdąży już tej nauki skończyć.

— Ja nie wiem, czym jest zawiść. Nikomu w życiu niczego nie zazdrościłam — mówi Krystyna K.

I przypomina sobie słowa księdza misjonarza z kościelnej nauki. Było o hodowcach owiec. Jeden miał dziesięć, a drugi tylko jedną. Lecz zamiast zastanowić się, jak stado powiększyć, wciąż rozmyś-

lał nad tym, co zrobić, by i tamtemu została tylko jedna owca.

Krystyna K. przyrównuje tę przypowieść do swojej sytuacji. Okazały dom, pięćdziesiąt hektarów, krowy, świnie, maszyny. Czy można zazdrościć komuś ciężkiej pracy? Mąż nie pali, nie pije, ale lubi powiedzieć prawdę w oczy. To się nie zmienia. Tak już zostanie. Bez względu na to, co teraz będzie.

— Przecież to nie my walczymy o ten kawałek pastwiska, ale oni — mówi Krystyna K. o krewnych męża. — Nie mogę uwierzyć, że znów będziemy w sądzie! Wyzwiska już mnie nie bolą. Życzę im tylko, żeby odcierpieli to we własnej rodzinie.

Dla chłopca ziemia rzecz święta. A ojcowizna w szczególności. Ale przecież nie zabierze jej ze sobą w ostatniej godzinie.

— Ziemia chowa i pochowa — mówi Mirosław Dąbrowski. — Tyle pokoleń przez jeden kawałek przechodzi. A ona ciągle jest i jest. I będzie. I dzięki za to Panu Bogu. Ale nie po to ją stworzył, żeby człowiek na człowieka widły wyciągał. To grzech.

4

L udzie w Kossakach myślą o najmłodszych członkach obu rodzin. Dzieciak Wojtka ma dopiero parę miesięcy; dzieci Mariana po parę lat. Czy będą rosły w nienawiści swoich ojców? Czy przez ten kawałek pastwiska one też trafią kiedyś do sądu? Skłócone, żyjące waśniami przodków.

— Nie daj Boże dostać taki spadek! — mówi pewien młody gospodarz. — Ani brać, ani odmówić.

— To pastwisko nie zniknie tak samo, jak nie znikną te widły. Ktoś będzie tym dzieciom stale o nich przypominał — twierdzi starsza gospodyni. — Znam wieś. Wiem, co to znaczy naruszyć miedzę. A brat? On tak naprawdę zawsze jest daleko. Tylko sąsiad blisko.

W przypadku rodzin K. to drugie brzmi paradoksalnie: mieszkają przez płot.

Co teraz? Jak będą żyć obok siebie?

— My się do nich nie odzywamy — mówi Krystyna K.

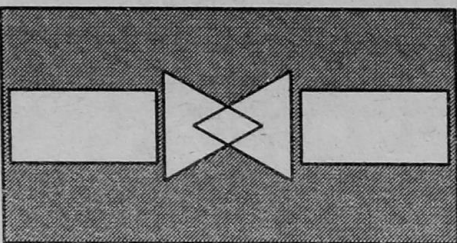
— Najlepiej pocałować obrazek — mówi Jadwiga K.

JOANNA RADOŃSKA

Darcizna

KONTAKTY





spięcia

Zambrowscy radni są zdecydowanie za odłączeniem się od województwa łomżyńskiego i przynależnością do województwa białostockiego, choć z Zambrowa do Łomży jest 26 km, a do Białegostoku 70. Nigdy miejscowym rządcom nie żyje się przyjemniej niż wówczas, gdy obywatel ma do władzy (zwierzchniej) daleko, a do Boga wysoko.

W Szkole Podstawowej nr 4 w Grajewie, w specjalnej palarni dla nauczycieli, złośliwy uczeń powiesił plakat, ukazujący zgubne skutki nałogu. Co w zamian nauczyciele zafundują uczniom, palącym w ubikacjach?

Na przyplnięcie dziewczęcia (w restauracjach profesjonalistki obsługujące gości nazywa się kelnerkami) do stolika czeka się w garkuchni „Kameralna” w Łomży ok. 10 minut, na herbatę i zupę ok. 15, na drugie danie pół godziny (gdy jest się jedynym gościem), by dowiedzieć się, że (na przykład) nie ma ziemniaków i zobaczyć obok schabowego pajdy chleba. „Kameralna” wie, co robi: jest jedynym w okolicy skansenem socgarmażu i to jej wyróżniający atut!

Czternastolatek ukradł z kiosku w Zambrowie 20 maszynek do golenia. Ostro wszedł w dorosłość!

Miejski Dom Kultury w Grajewie zorganizował I Regionalny Konkurs Piosenki Dziecięcej. W trakcie rozdawania nagród organizatorzy poinformowali, że niektórzy wykonawcy nagrody otrzymają pocztą. Po doświadczeniach I Przeglądu drugi będzie można zorganizować w całości korespondencyjnie.

„Lato, lato dzięki ci za to”, nuci ożywiony, na lekkim rauszu, sprzedawca.

— To dla rozgrzewki — tłumaczy śpiewaniem stan pogody albo swój.

Kobieta zza lady Jedwabnego przymierza czarne kozaki.

— Dobrze, wygodne i pasują jak ulał — sprzedawca zachwala swój towar.

— A czy da radę w nich zimę wychodzić? Może za dwa miesiące się rozsypią — powątpiewa klientka.

— Oj, da. Jeszcze przyjdzie mi podziękować — sprzedawca jest pewny swego towaru.

— To ile zamawia? — pyta kobieta.

— 490 tysięcy — ochoczo odpowiada handlowiec.

— Mówił wcześniej 480. Już podniósł cenę — kobieta jest niezadowolona.

— Lalko, mówił 480, ale o innych. Ja od czwartej rano dopiero dwie pary sprzedał.

Kobieta patrzy ze współczuciem. Przymierza raz jeszcze. Nie może się zdecydować.

Do rozmowy włącza się kolega po fachu z sąsiedniego stoiska.

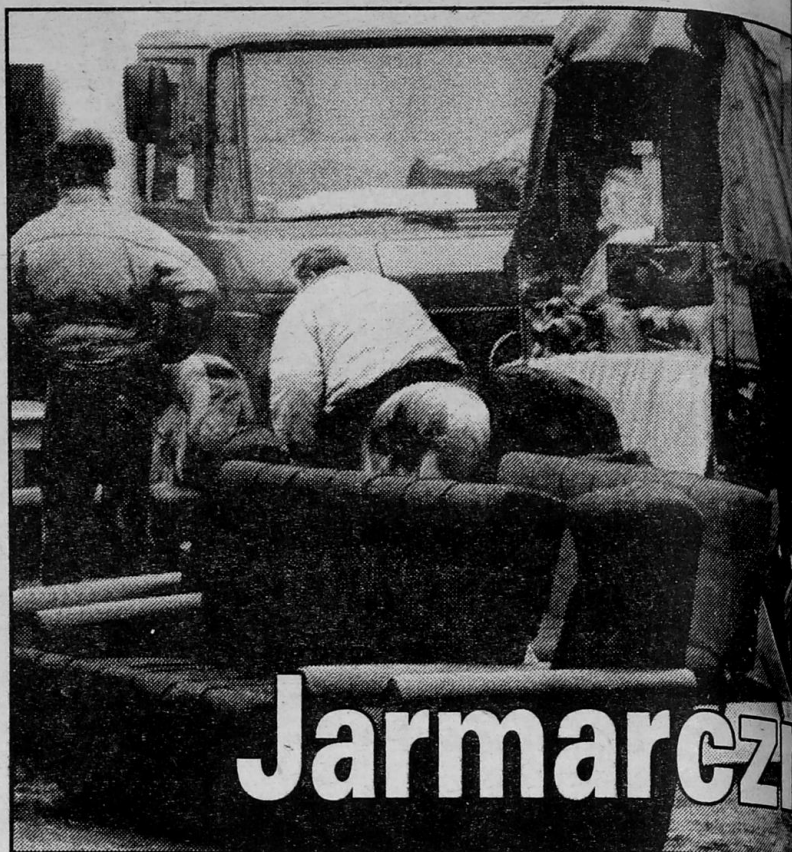
— To wszystko przez tych cudzoziemców: „czarnych” i „ruskich”. Jeszcze tak ciężkich czasów nie było — wykrzykuje zdenerwowany. Narzeka, że „czarni” od warszawskich hurtowników buble biorą, nie płacą żadnego podatku ani ZUS-u, mogą na każdej sztuce niewiele zarobić i im się to opłaca. Niszczą jednak handel uczciwym rzemieślnikom. Narzekający robi buty od dwudziestu lat. Towar ma prawie najlepszy w okolicy, solidny i trwały (tak uważa), a sprzedać go nie może, bo każdy klient mu powie, że jest za drogi.

Na wschodni towar tylko ręką macha, te „podróżniki” najlepsze miejsce na placu zajmują.

— „Ruskie” się u nas bogacą. Każdy idzie do nich kupić, a przy moim stoisku pusto — ubolewa Eugenia Siemion.

Przyjechała z dywanami i narzutami na wersalki i fotele ze Szczuczyna. Wstała w nocy. O piątej rano już wybierała sobie miejsce na placu i wcale nie była pierwsza. Komplet kolorowych okryć kosztuje trzysta tysięcy. „Podróżniki” sprzedają za połowę. Ona zarabia na sztuce dwadzieścia tysięcy. Nie może już bardziej zniżyć ceny. Od rana sprzedała tylko samą kapę za 180 tys.

— Zdejmie pan kurteczkę, przy-



mierzy — straganiarka podaje młodzieńcowi wzorzysty sweter.

— Może żeby był zielony, taki pstry. A ile kosztuje — zainteresował się młody chłopak.

— 180 tysięcy, ale z wełny, ciepłutki, nie rozciągnie się — zachęca sprzedawczyni. — Wolałby pan zielony.

Przewraca foliowe worki, wyspuje swetry, szuka nerwowo czegoś z zielenią.

— U „ruskich” kupisz za stówę. Chodź — szarpie klienta równie młody kolega.

Odchodzą z rękoma w kieszeniach.

Zimno, ale przy czapkach nie ma wcale tłoku. Piętrzą się „maciejówki” i ciepłe czapki na uszy. Ogląda je rolnik ze Stawisk. Zdecydował się. Kupuje. Wyciąga nowiutki milionowy banknot z kieszeni. Ogląda go chwilę i płaci. To jego pierwszy zakup.

— Pusta torba. Chodzę od rana, oglądam i nic nie kupiłam. Wszystko drogie, a pieniędzy mało — mówi Marianna Myślińska z Kuczy.

Zatrzymała się przy pierwszym stoisku z butami filcowymi. Ogląda, przymierza, raz jeszcze zakłada na nogi. Pasują. Pyta o cenę.

— 370 tysięcy — mówi Mirosław Kowalski z Łomży.

— A za ile odda? — próbuje coś utargować kobieta.

Sprzedawca opuszcza cenę o dwadzieścia tysięcy. Też narzeka na „ruskich”. Od rana sprzedał pięć par filcaków, oni, domyśla się Kowalski, pewnie z pięćdziesiąt par.

„Helo, Heleno, Helo.

Chłopcy z wojska nie wracają Helo, Heleno, Helo.”

Muzyka chodnikowa (taśma kosztuje 25-30 tys. zł) rozbrzmiewa na placu. Przez jego środek chłop prowadzi krowę z cielakiem.

— Panie, panie, ile dałeś za tę krowę z przychowkiem — zaczepia przechodzącego inny rolnik.

— Czternaście milionów — odpowiada zapytany.

— To moja krowa. Sprzedałem ją tydzień temu za jedenaście. Kopie jak cholera! Uważaj przy dojeniu! — Ostrzega były właściciel mlecznego towaru.

Chłop z krową spluwa na bok, czapkę poprawia i rzuca siarczyste przekleństwo.

Trzech krowich ogonów nych do bariery, pilnuje Stypułkowski. Zadowolony gu, bo kupił towar. Przyjeżdżają (gmina Radziłów).

— Mam trochę swojej więc muszę coś przerobić czy. — Ta czerwona krowa droższa, zapłaciłem sześć. Utargowałem trochę na po dwóch.

Na dwukółce Ireny Rymkowskiej dwie pary ośmiotygodniow siał. Czyste świniaczki ch weselo, rykami rozgrzebu nie wiedzą, że może za chw nią właściciela.

— Świnie jak z marketu do prosiaków młody rolnik dalej.

Rymkowska przywozła. Jedną już sprzedała za 140 te chce tyle samo. Uważa, cen śrutu i zboża świnie nie gie.

— Będziemy targować milion? — pyta Feliksa Chojurca.

— Za milion nie, najwyżej mu powiozę — odpowiada cielka.

Ale z drugiej strony dw pojawili się klienci.

— Dwie pary bym wziął dwa i pół miliona — targuje na Pisiak z Małego Płocka.

— Prosiaki odchowane.



W szpitalu na peryferiach

Z ELŻBIETĄ POMASKĄ SKRZYPCZAK, pedagogiem, przedstawicielką Polski w Europejskim Stowarzyszeniu na rzecz Dziecka w Szpitalu, rozmawia Gabriela Szczesna

— Dziecko w szpitalu cierpi podwójnie: i fizycznie, i psychicznie, pozostawione ze swoim bólem wśród obcych. Jak ocenia Pani świadomość tego problemu zarówno rodziców, jak i personelu medycznego?

— Wygląda to różnie. Są takie placówki w kraju, które pod tym względem stawiają nas nawet w czołówce światowej i takie, do których bardzo trudno docierają nowe trendy w procesie opiekowania się chorym dzieckiem w szpitalu. Jednak generalnie wydaje mi się, że nadal jesteśmy na etapie oddzielania tych dwóch rodzajów bólu. Uważamy, że najważniejsze jest cierpienie fizyczne i nim przede wszystkim należy się zająć, a po usunięciu przyczyn cierpienia fizycznego dopiero wkraczać z wszelkimi pozamedycznymi działaniami. To podstawowy błąd. Na Zachodzie mówi się nie o opiece psychopedagogicznej, lecz o leczeniu psychopedagogicznym. Są to działania absolutnie równoległe. Dziecko jest przede wszystkim dzieckiem, a potem pacjentem. Dziecko choruje inaczej. W momencie, gdy czuje się odrobinę lepiej, gotowe jest do podjęcia wszelkich czynności, które wykonywałoby, gdyby było zdrowe. Nie analizuje tego, co dzieło się z nim pięć minut temu i nie wyobraża sobie, co będzie się z nim dzieło wieczorem, czy jutro. Nawet dziecko ciężko chore jest gotowe do zabawy. Jest również podatne na wszelkie czynności, zmierzające do odwrócenia uwagi od tego, że przebywa w szpitalu, że ma ograniczenia ruchowe, wzrokowe. Zapomina o tym. Rodzice dziecka chorego sami mają zaburzenia emocjonalne. Trudno oczekiwać od ludzi dotkniętych nieszczęściem wyłącznie racjonalnego zachowania. Rodzice popełniają błędy nawet w najlepszej wierze. W tym momencie personel medyczny ma bardzo ważną rolę do spełnienia. Jeżeli okaże się im odrobinę zaufania i wciągnie od początku do procesu leczenia dziecka, będą aktywni i bardzo pomocni. Inaczej zabija się ich bezradność. Stają się zbytecznymi „przedmiotami”, obserwującymi jak najprostsze zabiegi pielęgnacyjne przy ich dziecku wykonują obcy ludzie. Bo rodzice są do tego nie dopuszczani! A przecież powinni być wtedy aktywni! Przez to stają się silniejsi i skuteczniejsi mogą pomóc swojemu dziecku, walczącemu z chorobą. Bo przede wszystkim oni są dla niego oparciem. Obowiązujące w Polsce przepisy w pełni zezwalają na taki kontakt z dzieckiem. Ograniczać je mogą jedynie wewnętrzne zarządzenia w szpitalu. A jeżeli ograniczają, to znaczy, że łamią obowiązujące w Polsce prawo dziecka. Konwencja Praw Dziecka i Ustawa 408, wydana przez ministra zdrowia stwierdza, że pacjent ma prawo do opieki pielęgnacyjnej osoby najbliższej, a więc matki, ojca, babci, starszej siostry. Ale, oczywiście, same nakazy i zakazy niczego nie ułatwiają. Zależy to wyłącznie od tego, jaki jest stosunek szpitalnego personelu do rodziców i odwrotnie.

— Spotkała się Pani z pediatrami i pielęgniarzami oddziału dziecięcego łomżyńskiego szpitala. Dlaczego wybrała Pani właśnie tę placówkę?

— Nieprzypadkowo. W Krajowym Funduszu na rzecz Dzieci organizowałam konkurs pod hasłem „Szpital jak w domu”. Przychodziły do nas listy od pielęgniarek, rodziców małych dzieci, samych dzieci. Także z Łomży. Od pana doktora Kazimierza Bandzula, ordynatora oddziału dziecięcego łomżyńskiego szpitala, otrzymałam list bardzo ciekawy. Pisał o wprowadzeniu w oddziale wielu zmian dla poprawy samopoczucia i chorego dziecka, i rodziców. M.in. o tym, że dziecko przyjmowane jest do szpitala w obecności rodziców, oni sami odprowadzają je na oddział i pozostają tutaj tak długo, dopóki dziecko nie zaakceptuje konieczności pobytu w szpitalu. A obchody lekarskie w obecności rodziców są chyba ewenementem na cały kraj. Powiedziałam o tym w programie telewizyjnym i poprosiłam, by zgłosiły się inne szpitale z taką praktyką. Żaden się nie odezwał! Łomżyński szpital należy do krajowej czołówki pod względem opieki nad dzieckiem. Robi się tu więcej dla poszanowania jego godności niż w renomowanych klinikach.

— Dziś w wielu dziedzinach życia porównujemy się z Europą. Jak, Pani zdaniem, wypadamy pod tym względem?

— Dostyc mizernie. W ogóle, jeśli chodzi o stosunki międzyludzkie, daleko nam do Europy. Jesteśmy wobec siebie mało życzliwi, mało tolerancyjni. Za to zawistni, pełni agresji, nawet z byle powodu. Nie umiemy ze sobą rozmawiać. Brakuje nam czasu i cierpliwości. Także do dziecka. To wszystko znajduje swoje konsekwencje również w szpitalu, miejscu specyficznym. Tego nie da się nagle zmienić. Zbyt często zapominamy, że dziecko jest szczególnie wrażliwe, zwłaszcza dziecko chore.

akumulatorów. Zastanawia się, czy zarobek pokryje koszt paliwa.

„Nie pytaj nigdy, co jest najważniejsze, co najważniejsze jest, w życiu człowieka”, płynie kolejna melodia po placu targowym.

— Cukier ważniejszy od moich drzewek? — pyta Teresa Majkowska przy załadowanym wózku sadzonek.

Majkowska przyjechała a Wyszkowa już wczoraj około godziny 23.00. Zajęła sobie dobre miejsce. A rano przesunął ją samochód z cukrem. Nie może zgodzić się z takimi porządkami. Drzewek sprzedała niewiele, bo było więcej handlarzy. Poza tym ludzie szukali sadzonek orzecha, a ona akurat nie miała.

Na placu przy autobusie z napisem „Bar” męskie towarzystwo. „Lokal” serwuje ciepłe dania: flaki (25 tys.), bigos (20 tys.), szaszłyki (20 tys.), kiełbasa (15 tys.). Z napojów: herbata, kawa, pepsi, oranżada, krynka. Na gołych stolikach porozrucane brudne tacki. W jednej z nich obok kawałków chleba, papierosowe pety. Pod stolikami butelki po wódce. Tu niejedna transakcja została oparta o bufet.

— Kupi indyczkę. Za 170 tys. oddam — namawia mnie Czesława Mogielnicka.

Przyjechała z Brzostowa. Przywiozła dwie indyczki, w domu zostało piętnaście. Chciałaby je sprzedać i kupić trochę „kolonialki”.

„Obejrzałem już wszystkie filmy

I co z tego.

Nie jestem wcale szczęśliwszy”, zawodzi głos z kasety.

Około południa kończy się jarmarczny film w Jedwabnem. Pustoszeje targowy plac. Ludzie zapalają ciagniki, siadają na wozy, pakują się do samochodów. Tłumnie idą w kierunku miasteczka.

Cezary Szurkowski z Janczewa opuszcza plac tanecznym krokiem. Jest pod dobrą datą.

— Udany dzień. Nic nie sprzedałem. Kupiłem tylko delicje dla siebie i oprawkę do żarówki — mówi wesoło.

Zmierza do domu i nuci jedną z jarmarcznych piosenek.

MARIA TOCKA

fot. Gabor Lörinczy





„Brat strzelił do dzika. Ranił go. Razem z kolegą Mieciem Kłowskiem ruszyłem za postrzałem. Nagle krzyknął: „Stój!”. Zatrzymałem się. Dzik też stał. Był ogromny. Miecio podniósł driling (trójlufkę) do góry i chciał go dostrzelić, ale jego karabin nie zbijał splonki. Dzik stał, a kolega gimnastykował się, łamał, napinał i nic. I ja stałem prosto przed dzikiem. Pomyślałem, że może ruszyć na mnie. Podniosłem strzelbę do oka i wypaliłem. Dzielilo nas może trzydzieści metrów. Myślałem, że spudłowałem, bo dzik ruszył prosto na mnie. Podpuściłem go bliżej, może na siedem metrów, znów strzeliłem. Potem już nie wiem, kiedy rzuciłem broń (lufa zaryła w ziemi na dobre dziesięć centymetrów), jak chwyciłem ręką za drzewo i skoczyłem na bok. Na wdrapanie się na drzewo nie było czasu. Dzik w pędzie ominął mnie, zawrócił i zaatakował. Nie pamiętam, ile razy robiłem uniki, ile razy zwracał i ponownie atakował. W każdym razie wypędził mnie na polanę. Pędziłem przodem, a on za mną. Potem dzik się zatrzymał. Stanąłem i ja. Patrzył na mnie z pogardą, zawrócił, podszedł do pierwszych krzaków jałowca w lesie i się położył. Zbiegli się myśliwi. Dzik wydawał ostatnie tchnienia, więc go dostrzeliliśmy. Był wyjątkowo silny. Okazało się, że już pierwszy strzał poważnie go ranił. Miał przestrzeloną tętnicę szyjną, farbę (krew) zostawiał na poszyciu, w końcu wykrwawił się. Moje dwa strzały też były trafne. Był ogromny, wypełnił prawie cały wóz, ważył około dwustu kilogramów, miał pięć, może sześć lat. Niestety, nie posiadał szabli (kły w dolnej szczęce), może mu je ktoś wcześniej odstrzelił albo gdzieś wybił, ale fajki (kły w szczęce górnej) są na pewno na złoty medal.”

Przygodę z dzikiem opowiedział Józef Grądzki, prezes Koła Łowieckiego „Czajka” w Jedwab-

nem, przy ognisku, w czasie hubertowskiego polowania.

„Czajka” jest najmniejszym kołem łowieckim w województwie. Skupia 22 myśliwych, a są to przede wszystkim rolnicy. Przed wojną koło nazywało się Kołem Chłopskim „Lis”. Zakładał je Jan Grądzki, ojciec Józefa. Po wojnie przeniesione zostało do Wizny i przemianowało się na „Sarnę”. W 1970 roku z „Sarny” zrodziła się „Czajka”. Koła podzieliły się obwodami łowieckimi. Dzierżawione przez „Czajkę” dwa obwody obejmują 8280 hektarów. Wcześniej obszar był trochę większy, ale 720 hektarów zostało objętych przez Biebrzański Park Narodowy.

— U nas nie ma grubej zwierzyny, bo nie ma lasów — mówi prezes „Czajki”. — Najgrubsza jest sarna, czasami pojawi się przechodni dzik.

Bogactwem „Czajki” są zajace i kuropatwy. Ptactwem szczególnie zainteresowani są myśliwi z Włoch i Francji. Przyjeżdżają do Jedwabnego jesienią prawie każdego roku. Nie było ich w tym roku, gdyż Zarząd Koła postanowił odbudować stado.

Koło zatrudnia dwóch strażników.

— Nawet czterech byłoby za mało, bo kłusownicy objęci są ochroną państwa — złośliwi prezes Grądzki.

Jeśli myśliwy, czy strażnik spotka idącego w lesie mężczyznę z zajacem, nie jest to dowód na kłusownictwo, bo ów wyjaśnia, że znalazł zwierzynę. Jeśli niesie wnyki, tłumaczy, że je właśnie zdjął. Jak i kiedy udowodnić winę? Dla nikogo też nie jest tajemnicą, po co rolnik jadący na pole ciągnikiem z pługiem bierze ze sobą dwa psy. Bywa, że myśliwi z „Czajki” w czasie jednej akcji zbiorą na swoim terenie nawet pięćdziesiąt wnyków. Uważają, że kłusownictwo jest wielopokoleniowe, zgodnie z zasadą: „Mój dziad to robił, ojciec robi, robię ja i będzie to robił mój syn”.

Potem już nie wiem, kiedy rzuciłem broń (lufa zaryła w ziemi na dobre dziesięć centymetrów), jak chwyciłem ręką za drzewo i skoczyłem na bok. Na wdrapywanie się na drzewo nie było czasu. Dzik w pędzie ominął mnie, zawrócił i zaatakował. Nie pamiętam, ile razy robiłem uniki. W każdym razie wypędził mnie na polanę.

Szczęście na kolanach

Myślistwo też jest pokoleniowe. Dziadek prezesa, Jan Grądzki, był myśliwym. Ojciec prezesa, też Jan, był myśliwym. Najmłodszy syn Józefa, Paweł, w przyszłym roku zostanie zapisany na staż łowiecki. Teraz jest naganiaczem.

Polowanie trzeciego listopada, w dzień świętego Huberta, patrona myśliwych, ma świąteczny charakter. Legenda głosi, że święty Hubert był szczególnie zawziętym i bezwzględny myśliwym. Pewnego dnia na polowaniu spotkał jelenia, który między tykami wieńca miał krzyż. Myśliwy zrozumiał wówczas, że zwierzęta są również stworzeniami bożymi, przeraził się krzyża, zaniechał polowania na zawsze. Zmarł 3 listopada 728 roku. To legendarne widzenie świętego Huberta jest dla myśliwych przestroga, by nie byli zbyt bezwzględni i nakazem, by zawsze pamiętali o zasadach etycznych.

W „Czajce” pamiętają o tradycji, myśliwskich obrzędach i przesądach. Podobno jak jedzie się na polowanie, dobrze jest zerknąć na kobiece kolana. A dotknięcie ich przynosi szczególne szczęście. Znają hasło: „Im większy zwierz, tym wyżej mierzyć”

Pokot, czyli podsumowanie polowania. Przy ognisku na prawym boku w szeregu leży osiem szaraków. Za ich głowami stoją myśliwi. Naganiacze ustawili się na przeciw nich.

Prowadzący polowanie Jerzy Niedbała informuje o wynikach i ogłasza, kto został królem. Królów jest aż trzech: Stanisław Serdyński, Jan Mazurski i Józef Grądzki. Oni to właśnie ustrzelili po dwa zajace. Mieli wyjątkowe szczęście. Może przed polowaniem zerkali na kolana? Prezes koła zapewnia, że były to tylko kolana żony.

— A ja nie mam ani żony, ani broni i od dwudziestu lat jestem naganiaczem — mówi przy ogniskowym sznapsie Ryszard Pisalski.

IRENA MORROW

CZY JESTEŚ OPANOWANA?



Zachowanie zimnej krwi w trudnych życiowych sytuacjach to niełatwa umiejętność. Sprawdź, czy należysz do takich ludzi, odpowiadając na pytania „tak” lub „nie”.

1. Lekarzom chodzi głównie o to, by wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy.

2. Kiedy mam jakiś problem, nie umiem skupić się na niczym innym.

3. Wszystkie pieniądze noszę zawsze w jednej kieszeni.

4. Jeżeli płacę za wypocinek, a okazuje się, że warunki zakwaterowania i żywienia są fatalne, natychmiast żądam od organizatora zmian.

5. Nie znoszę jazdy miejskim autobusem i gotowa jestem przejść nawet dłuższą trasę niż stać na jednej nodze w tłumie.

6. Ktoś, kto wyraża się źle na temat mojej rodziny, jest moim wrogiem do końca życia.

7. Wolałabym na życiowego partnera człowieka pełnego fantazji i poczucia humoru niż racjonalistę.

8. Kiedy coś zaczyna mi się komplikować przewiduję najgorsze skutki.

9. Nie mówię prawdy w oczy tylko dlatego, że akurat i ja, i ta osoba znajdujemy się w czymś domu.

10. Jeśli w moim mieszkaniu zaczyna przeciekać kran, najpierw szukam porady u przyjaciółki, a dopiero potem dzwonię po hydraulika.

11. Nie znoszę czekania i jestem wściekła, gdy ktoś spóźnia się na spotkanie.

12. Naprawa sprzętu technicznego w domu to wyłącznie sprawa mężczyzny.

9-12 ODPOWIEDZI „TAK”

Jesteś mistrzynią wywoływania paniki. Żyjesz w ciągłym napięciu, doszukując się we wszystkim zagrożenia. Nawet z drobnych potrafiś zrobić problem i godzinami rozpatrujesz przyczyny, dzieląc włos na czworo.

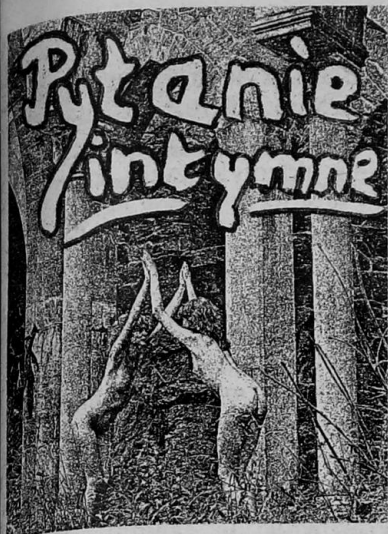
5-8 ODPOWIEDZI „TAK”

Umiesz zachować zimną krew nawet w najbardziej dramatycznej chwili, ale to kwestia odpowiedniej motywacji. Bywa bowiem i tak, że nagle zaczynasz się poddawać i czekasz na reakcję innych.

0-4 ODPOWIEDZI „TAK”

Masz nerwy jak ze stali! Tylko pozazdrościć takiego opanowania! Dla bliskich i przyjaciół zawsze jesteś deską ratunku, która logicznie i rzeczowo pomaga w najtrudniejszych problemach.





Pytanie intymne

W sex-shope podsłuchałem rozmowę dwóch mężczyzn. Zastanawiali się nad rodzajem gumowej lalki. Coś mi tu nie grało: lalka w takim sklepie? Kumpel powiedział mi potem, że chodziło im o babkę, którą się nadmucha jak materac, a później robi się z nią „te rzeczy”. Nie wiem, czy mnie nabrał, bo strasznie się śmiał. Mam dopiero 16 lat, ale nie chcę być „zielony” w tych sprawach. Słyszałem też o jakichś innych „zabawkach” w łóżku. Czy to wszystko prawda?

Bartek

Cywilizacja XX wieku nie ominie również intymnej dziedziny życia człowieka. Technologia seksualna stała się faktem i wciąż się rozwija. Urozmaiceniu i wspomaganie współżycia płciowego służą najróżniejsze przedmioty i medykamenty. Lista środków pobudzających i wzmacniających rozkosz jest długa. Znajdują się na niej m.in. aparaty do masażu seksualnego, wibratory, sztuczne narządy płciowe, opaski, pierścienie, gumowe lalki, prezerwatywy z wymyślnymi wypustkami, zwiększającymi podniecenie seksualne, kremy i pigułki.

Te seksualne rekwiizyty mają zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników. Ci drudzy uważają, że technologia zubaża uczucie łączące dwoje ludzi i sprowadza akt do beznamietnej techniki. Zwolennicy erotycznych akcesoriów odpowiadają pytaniem: czy nie wolno wspomagać natury, jeśli np. z powodu niesprawności fizycznej normalny stosunek seksualny jest niemożliwy? A co ma zrobić osoba samotna lub przeżywająca rozłąkę z ukochanym człowiekiem?

Tak czy owak nic nie wskazuje na to, by producenci tych „zabawek” nagle mieli zbankrutować. Przeciwnie. Na rynku wciąż pojawiają się nowości zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, co również sprzyja obojgu. Na przykład: prezerwatywa. Wydawałoby się, że służy wyłącznie zapobieganiu ciąży. A jednak! Ozdobiona kolorowymi kulkami, kulkami, czy też innymi wypustkami, o najróżniejszych zapachach, spełnia jednocześnie rolę rekwiizytu, silnie pobudzającego seksualnie oboje partnerów. Miłośnicy lalki przypominają do złudzenia człowieka. Świat zalany jest erotycznymi czasopismami i filmami. Nawet pomadki do ust bywają w kształcie męskiego członka.

Wszystko wskazuje na to, że od erotycznych rekwiizytów nie ma już odwrotu. Człowiek staje się w pewnym sensie niezależny od drugiego, a jednak trzeba pamiętać, by seksualna technologia z wyboru stanowiła jeden ze sposobów na umocnienie więzi uczuciowej między partnerami, bowiem nie zastąpi jej żaden najwymyślniejszy erotyczny rekwiizyt.



LEKARZ DOMOWY

Mam szalone kłopoty ze snem. Albo nie mogę zasnąć i męczę się, że wszyscy już śpią, a ja przeszkadzam. Albo zasypiam natychmiast, ale budzę się po godzinie z jakimś lękiem i już pół nocy mam z głowy. Potem w dzień chodzę niewyspana. Jak tylko znajdę okazję, ucinam sobie poobiednią drzemkę, a wieczorem zabawa zaczyna się od nowa. Jak poradzić sobie z tym problemem?

Iza

Przyczyn zaburzeń snu może być wiele. Ale jak sobie radzić, gdy ich nie znamy? Warto skorzystać z takich podpowiedzi. Otóż kolacja powinna być znacznie wcześniej spożyta, a nie tuż

przed położeniem się w pościeli. Nie trzeba się też na noc wyjątkowo mocno objadać. Pamiętać należy o zasadach właściwego żywienia. Lepiej zamiast mięsa i wędliny zjeść kromkę chleba z twarogiem albo makaron, ryż z porcją warzyw. Węglowodany pobudzają produkcję hormonu snu – melatoniny. Dlatego słodki herbatnik, szklanka mleka z miodem albo czekoladowy batonik wywołują senność.

Pomaga też masaż ciała odprężający mięśnie i nerwy, dobrze jest masować środek mostka, stopy. Senne ukojenie przyniesie też relaksująca, ciepła kąpiel. Można do niej zastosować uspokajające i odprężające zioła lub sole.

POD PARAGRAFEM

Byłam zatrudniona na umowę o pracę na czas określony. We wrześniu pracodawca rozwiązał z mną stosunek i udzielił 23 dni urlopu wypoczynkowego. Za resztę otrzymałam pieniądze. Chciałabym się dowiedzieć, czy jest to zgodne z prawem.

Marzena

Pracodawca zachował się zgodnie z obowiązującymi przepisami, ponieważ ekwiwalent pieniężny przysługuje w razie niewykorzystania należnego urlopu wypoczynkowego w całości lub w części np. z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy czy w

razie powołania pracownika do zasadniczej, okresowej lub zawodowej służby wojskowej oraz do służby wojskowej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego. Zgodnie z przepisami prawa pracy niedopuszczalne jest wypłacenie ekwiwalentów w okresie trwania zatrudnienia.

Według kodeksu pracy wymiar urlopu wynosi 26 dni po 10 latach pracy.

Pracownikowi, który wykorzystał urlop za dany rok kalendarzowy, a następnie uzyskał w ciągu tego roku prawo do urlopu w wyższym wymiarze przysługuje urlop uzupełniający. Do okresu pracy od którego zależy uzyska-

Przed położeniem się warto wypić ziołową herbatkę z lawendy, dziurawca, melisy. Koniecznie pamiętać o wywietrzeniu pokoju lub spać przy uchylonym oknie. W pomieszczeniu nie powinno być zbyt ciepło. W czasie snu, gdy jest za gorąco, pocimy się lub odkrywamy i zmarznięci budzimy się.

Telewizory, budziki elektroniczne, radia, kable różnego rodzaju, zamrażarki pokojowe wywołują zaburzenia systemu wegetatywnego. Jeżeli jest to możliwe, najlepiej nie sypiać w pomieszczeniach, w których znajdują się takie urządzenia.

Drzemka poobiednia, która „łamie” po kłopotliwej nocy, zastępuje dwie, a nawet trzy godziny snu. Trzeba więc kiedyś się przełamać i nie kłaść w ciągu dnia. A wieczorem też może warto przesilić siebie, położyć się dwie godziny później i spać bez przygód do rana.

nie prawa do urlopu wlicza się okres poprzedniego zatrudnienia chyba, że przerwa w zatrudnieniu trwała dłużej niż 3 miesiące lub stosunek pracy został rozwiązany przez pracownika za wypowiedzeniem. Pracownik, który podejmuje pracę po przerwie w zatrudnieniu, dłużej niż 3 miesiące uzyskuje prawo do urlopu z upływem roku pracy. W razie wypowiedzenia stosunku pracy przez pracodawcę urlop przysługuje za rok kalendarzowy, w którym nastąpi rozwiązanie stosunku pracy powinien być wykorzystany w okresie wypowiedzenia, jeżeli okres ten wynosi co najmniej 3 miesiące.

Jeżeli stosunek pracy wypowiedzi da pracownik, to urlop ten powinien być wykorzystany w okresie wypowiedzenia, choćby okres wypowiedzenia był krótszy niż 3 miesiące.



ZALEŻY OD NIEGO

Ten list piszę dla chłopców (wiem, że czytają tę rubrykę). Nie dla swego chłopca, bo jest teraz daleko. Zresztą, nigdy bym nie chciała, by się o tym dowiedział.

Bardzo go kocham. Jesteśmy z sobą trzy lata. Wiem, że mnie kocha, choć nigdy nie mówi słodkich słówek, o komplementach nawet nie śmiem marzyć. Jak pytam, czy mnie kocha, mówi: „Ty wiesz”. Kiedyś było inaczej. Obsypywał mnie pocałunkami, komplementami, był czarującym facetem. Byliśmy bardzo blisko fizycznie i duchowo. Nie zdradza mnie, ale bardzo się zmienił.

Zacząłem szukać u innych ciepła, zrozumienia. Ciągłe mi tego było mało. Mówiłam o tym, że jest „zimno między nami”, że

nigdy już nie rozmawiamy o miłości. Inne też są nasze noce. On ciągle boi się ciąży. Ale nadal go kocham. Jak jest dobrze, śmieję się, wygłupiam.

(...) Poznałam faceta o 18 lat starszego. Zaczął mnie obsypywać czułością, podarunkami. W łóżku też był wspaniały. Mój chłopiec nic o nim nie wie. Teraz jestem momentami przygnębiona, rozdarta. Nie chcę, ale ten drugi wciąż mnie coraz bardziej. Nie wiem, czym to się skończy, bo wciąż kocham Dudusia. Ale nie czuję się winna zaisntniałej sytuacji.

Chłopcy nas nie rozumieją. Nie rozumieją, jak bardzo potrzebujemy zewnętrznych oznak miłości. Słów. Gestów. Gdy są pewni siebie, zapominają o najważniejszym. Nas jeszcze można uratować. Ale to zależy od niego.

Anetka

OFERTY

Tomek (29/176). Mam średnie wykształcenie, jestem abstynentem, katolikiem. Chciałbym poznać poważnie myślącą Panią z województwa łomżyńskiego. Uroda nie wchodzi w grę, raczej podejście do życia.

Tomek

Jestem przystojnym blondynem o niebieskich oczach (20/176). Kocham wszystko, co piękne, szalone i romantyczne. Chciałbym poznać miłą i szczerą dziewczynę. Jeżeli jesteś samotna, napisz. Foto mile widziane.

Kazimierz Pszitt
ul. Orzechowa 5
98-200 Sieradz

Jestem wysokim szatynem (187 cm), o piwnych oczach, spod znaku Koziorożca. Interesuję się muzyką, książkami, sportem, lubię długie, romantyczne spacery we dwoje. Nade wszystko cenię szczerość i uczciwość. Chciałbym poznać Panią o podobnych upodobaniach w wieku 25-35 lat (może być z dzieckiem). Foto mile widziane.

Krzysztof Kaznewski
ul. Siennicka 23
80-755 Gdańsk-Przeróbka

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



NIEUZASADNIONA PODWYŻKA

Odpowiadając na list Czytelni-
ka („Kontakty”, nr 43/94) pragnie-
my udzielić szeregu stosownych
wyjaśnień, które, miejmy nadzie-
ję, pozwolą na nieco przychylniej-
szą ocenę naszej działalności.

Zgadza się z zarzutami
przedstawionymi w pierwszym
punkcie. Pragniemy jednak wyjaś-
nić, że na skutek zmian uwarun-
kowań formalno-prawnych budo-
wy i funkcjonowania sieci telewi-
zji kablowej (TVK), a mianowicie
wprowadzenia przez Państwową
Agencję Radiokomunikacyjną w
styczniu 1993 r. wymagań tech-
nicznych, pierwotna koncepcja or-
ganizacyjno-techniczna budowy
sieci TVK w Łomży upadła, a sama
sieć została poddana rozbudowie.
Wprowadzone zmiany znalazły
wyraz w podanych do wiadomości
wszystkich użytkowników sieci
„Zasadach eksploatacji sieci tele-
wizji kablowej w Łomży” z
1.08.1993. Zasad tych trzymamy
się konsekwentnie i Abonenci,
którzy nie wnoszą opłat, są sukce-
sywnie, w miarę postępu frontu
robót, odłączani od sieci.

Objęcie pracami budynku przy
ul. Senatorskiej 3A przewidywane
jest w tym miesiącu i Abonenci,
którzy nie wnoszą opłat, zostaną
w tym terminie odłączeni od sieci
TVK.

Pragniemy wyjaśnić także, że
obecnie zwiększamy tempo prac
kablowych w Łomży w celu jak
najszybszego zawarcia umów ze
wszystkimi Abonentami oraz odłą-
czenia osób, które, nie płacąc, nie
chcą nimi zostać. Ze względów
technicznych nie możemy jednak
w sposób drastyczny zwiększać
tempa prac; muszą one przebiegać
według określonego harmonogramu.
Prosimy o zrozumienie faktu,
że odłączenie wszystkich osób nie
płacących wymaga pewnego cza-
su, biorąc pod uwagę wielkość ob-
szaru objętego siecią.

Pragniemy wyjaśnić, że doko-
nane podwyżki abonamentu nie
wynikają jedynie ze stopy inflacji
złotego. Zapewne jest Pan zorien-
towany, że dokonują się obecnie w
kraju olbrzymie zmiany na polu
uregulowań prawnych działalności
organizacji telewizyjnych. Wyni-
kają one z coraz efektywniejszego
stosowania zasad prawnych, wyni-

kających z Ustawy o radiofonii i
telewizji oraz Ustawy o prawie au-
torskim i prawach pokrewnych.
Sprostanie tym wymogom nakłada
na operatora sieci TVK szereg obo-
wiązków, w tym finansowych.
Obecnie powstały nowe elementy
kosztów, związanych z zawarciem
umów z nadawcami programów,
dokonaniem rejestracji progra-
mów i uzyskaniem koncesji w
Krajowej Radzie Radiofonii i Tele-
wizji, jak też opłacaniem tantiem
wynikających z praw do utworów
i programów emitowanych w sieci
TVK. Na marginesie pragniemy
zaznaczyć, że np. ZAIKS domaga
się od operatorów sieci TVK opłat
za okres od maja 1991 r.

Właśnie głównie te elementy, a
nie inflacja złotego, powodują ko-
nieczność podniesienia wysokości
opłat abonamentowych. Jest to
zjawisko ogólnopolskie i każdy le-
galny operator sieci kablowej na
pewno będzie musiał podnieść
wysokość pobieranych opłat; takie
są konsekwencje dokonanych re-
gulacji prawnych. Pobierane opła-
ty są w części redystrybuowane na
rzecz nadawców, autorów, urzę-
dów (nie mówiąc o stałych kosz-
tach technicznych naszej działal-
ności) i ich wzrost wynika z ko-
nieczności zaspokojenia roszczeń,
określonych nowymi przepisami.

Biorąc pod uwagę sytuację ma-
terialną naszego przeciętnego
Abonenta, będziemy się jednak
starali tak kształtować politykę
programową sieci i tak negocjować
umowy z nadawcami i ZAIKS-em,
aby nie dopuszczać do wzrostu
opłat abonamentowych ponad
niezbędny poziom, pozwalający
nam na legalne i sprawne działa-
nie. Pragniemy za rozsądną cenę
dostarczyć naszym Abonentom
atrakcyjny bukiet programowy, ale
cena za niego musi być uregulo-
wana. Programy telewizyjne prze-
stały być bezpłatnym „dobrem na-
turalnym”, płynącym z nieba lub z
kable; dziś trzeba za nie płacić
wszystkim tym, którzy je wypro-
dukowali, nadali i dostarczyli do
naszych mieszkań. Nie chcemy i
nie możemy być „piratami”, chcąc
działać nadal ku zadowoleniu na-
szych Abonentów, czego życzymy
sobie, Panu i Państwu.

mgr Leon Tondytko
prokurent zastępca dyrektora
TK „Vectra” w Łomży

DZIECI MAJĄ CO JEŚĆ

Dyrekcja, nauczyciele i uczni-
wie Szkoły Podstawowej nr 6 w
Łomży składają serdeczne podzię-
kowanie wszystkim, którzy zaan-
gażowali się w akcję dożywiania
dzieci z rodzin o trudnej sytuacji
materialnej, a w szczególności: Z.
Sulewskiemu (piekarnia „Suli-
ma”), E. Gadowskiej (piekarnia
„Okruszek”), p.p. Zajkowskemu i
Gardockiemu (piekarnia „Zielo-
na”), A. Niklewiczowi (byłemu
właścicielowi tejże piekarni) oraz
firmie „BONAFROST” z Jeziora.

Właściciele piekarń, przekazu-
jąc słodkie bułki, zapewnili 40
uczniom dożywianie w postaci II
śniadania. Produkty przekazy-
wane przez „BONAFROST” w
znacznym stopniu urozmaiciły
obiady sporządzane w szkole.

ZANIM UTONIEMY W ŚMIECIACH

Najwyższy czas powrotu do
opakowań tradycyjnych, spraw-
dzonych, zdrowych, przyjaznych
dla środowiska, tj. szklanych i pa-
pierowych, które są praktyczne,
można je stosować do użytku
wtórnego lub przerobu. Zachodnie
kraje już od kilku lat wracają do
opakowań szklanych i papiero-
wych, a nam podsyłają technolo-
gie opakowań szkodliwych, które
u siebie wycofują. Są to różne opa-
kowania plastikowe i folie. Aż
przeraża, co będzie za parę lat z
naszym środowiskiem, gdy utonie-
my w górach plastiku i folii nie-
zniszczalnej. Oby w tej sprawie
Polak, jak zwykle, nie był mądry
po szkodzie.

Antoni Ciborowski

Łomża

P.S. Drastyczny przykład:
mleko i śmietana w torebkach
foliowych. Co na to sanepid?

DZIĘKUJEMY

Serdecznie dziękujemy organi-
zatorom turnusu rehabilitacyjnego
dla diabetyków i osób ze schorze-
niem układu krążenia, który odbył
się w Augustowie w okresie 10-23
października. Jesteśmy przede
wszystkim wdzięczni pracow-
nikom Fundacji Centrum Informa-
cyjno-Terapeutycznego dla osób
Niepełnosprawnych „CITON”, któ-
rzy włożyli wiele wysiłku w przy-
gotowanie turnusu. Skorzystało z
niego 38 osób z I i II grupą inwal-
idzką. Dziękujemy też Dyrekcji i
Pracownikom Domu Wczaso-
wo-Sanatoryjnego FSO „Warsza-
wa” w Augustowie oraz Personelo-
wi Medycznemu za stworzenie
nam wspaniałych warunków wy-
poczynku i rehabilitacji. Słowa
uznania należą się także kadrze
turnusu za zorganizowanie nam
zajęć i rozrywek. Wróciliśmy z
Augustowa zdrowi, młodszy i na-
prawdę wypoczęci. Raz jeszcze
serdecznie dziękujemy.

Uczestnicy turnusu

Złapać dentystę!

Rozmowa z JANEM PORUCZNIKIEM, przewodniczącym Rady Gminy Klukowo

— Akurat skończył Pan po-
siedzenie Zarządu. Cemu by-
ło poświęcone?

— Rozpatrywaliśmy proble-
my związane z opieką zdrowot-
ną. Na terenie gminy mamy
dwa ośrodki zdrowia: w Kluko-
wie i Wyszonkach Kościelnych.
W pierwszym z nich pracuje na
stałe dwóch lekarzy, w drugim
jeden. Najgorszy problem ma-
my z dentystą. Do Klukowa do-
jeżdża stomatolog, w Wyszon-
kach nie ma go wcale. W jednej
i drugiej miejscowości na tych
specjalistów czeka mieszkanie.
Dzieci nie mają gdzie leczyć
zębów. A przecież i dorośli ma-
ją potrzebę pójścia do dentysty.
Zima jest dla rolników okresem
leczenia, bo wtedy mają więcej
czasu. W ośrodkach pojawiają
się kolejki. Podjęliśmy też de-
cyzję, że wesprzemy finansowo
remont szpitala w Ciechanow-
cu. Dla nas jest to najbliższy
szpital i musimy pomóc go
utrzymać.

— To rzadki przypadek, by
Gminny Ośrodek Kultury
mieścił się na obrzeżach gmi-
ny, a nie w jej stolicy, czyli w
Klukowie.

— Gminny Ośrodek Kultury
mieści się w Wyszonkach Bło-
niach. Tak zdecydowały po-
przednie władze. Myślę, że z
przyczyn lokalowych. Przepro-
wadziliśmy kilka kontroli, oka-
zało się, że jego działalność
jest dość kulawa. Na kulturę z
budżetu zarezerwowaliśmy
350 mln złotych. W tej kwocie

mieści się także utrzymanie
bibliotek. Nie są to więc duże
pieniądze. Biblioteki w Kluko-
wie i Kuczynie są przenoszone
do nowych pomieszczeń. Myś-
limy, by GOK zlokalizować w
pawilonie po geesie. Mógłby
tam powstać ośrodek z pra-
wdziwego zdarzenia, ale lokal
trzeba najpierw wyremonto-
wać. Remont pochłonie około
pół miliarda złotych.

— Macie już pomysł na
pieniądze?

— Jeszcze nie. Budżet gmi-
ny wynosi 8,5 mld. Dostaliśmy
220 milionów dotacji na wodo-
ciągowanie. Chcemy wyegzek-
wować dług od różnych insty-
tucji. Staramy się o kredyt z
funduszu ochrony środowiska.
Zadań do realizacji mamy dużo
i wszystkie wiążą się z pie-
niędzmi. Ale możemy się po-
chwalić, że zostały nam do
zwdociągowania już tylko
trzy wsie. W lutym zawiązał
się społeczny komitet telefoni-
zacji, kupiliśmy koncentrator i
jeszcze w tym roku 198 abo-
nentów będzie mieć telefon.
Już za nowej kadencji wyre-
montowaliśmy most na Nurcu
w Kostrach. Mamy przygoto-
waną dokumentację na remont
mostu w Wyszonkach Bło-
niach. Inwestycja ta jest rów-
nież bardzo pilna i pragniemy
ją realizować jeszcze w tym ro-
ku, bo wiosną obecny most
może porwać kra. Stawiamy
też na ochronę środowiska i
przed nami problem budowy
oczyszczalni.

video hit

„RZEKA ŻYCIA” — psychologiczny, prod. USA. Reż. Robert Redford. Wypływają: Brad Pitt i Craig Sheffer. W dzikiej gęstzinie pastor i jego dwaj synowie cieszą się pięknem natury. Łowcy ryb mogą wreszcie znaleźć spokój, oderwać się od codzienności i przywrócić harmonię we wzajemnych stosunkach. Znakomite portrety psychologiczne trzech mężczyzn.

„ZABÓJCZA OBSESJA” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Paul Leder. Wypływają: John Savage i John Saxon. Psychopatyczny morderca w krwawym pościgu za zgubioną miłością. Ostre, brutalne mordercy, wartka akcja. Film dla miłośników kina akcji.

„LISTA SCHINDLERA” — psychologiczny, prod. USA. Reż. Steven Spielberg. Wypływają: Liam Neeson i Ben Kingsley. Superprodukcja ostatniego roku. Najlepszy reżyser Hollywood, Steven Spielberg, stworzył film o Holocauście. Bohater, Oscar Schindler, to Niemiec, który z pomocą tysiąca Żydów, zatrudniając ich w swojej fabryce pod Krakowem. Film otrzymał siedem Oscarów m.in. za najlepszy film, reżyserię, scenariusz. W „Listy” mieli swój udział Polacy (część zdjęć kręcono obok Oświęcimia). Każdy, kto nie oglądał filmu w kinie, powinien zobaczyć go w domu.

„ZAGINIONY W AKCJI 3” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Aaron Norris. Wypływają: Yehudi Efroni i Chuck Norris. W 20 lat po upadku Sajgonu, pułkownikiem Braddock wstrząsa wiadomość, że jego wietnamska żona przeżyła tragiczny wypadek helikoptera. Braddock natychmiast wraca do Azji w tajnej misji. Na miejscu odkrywa nową „bombę”: wietnamski obóz, więźniami są dzieci. Złapany i torturowany przez Viet-kong, Braddock dochodzi do kresu swoich sił.

„CZWORONOŻNY DETEKTYW” — komedia dla dzieci, prod. USA. Reż. Richard Gardner. Dwoje odważnych dzieci nawiązuje znajomość ze sprytnym psem policyjnym. Wszystko po to, żeby aresztować gang przemytników. Wspaniała zabawa dla dzieci i dorosłych.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STANISŁAWSKA, kawiarnia „Doris”.



Przed domem, w ogródku Heleny Gadomskiej w Gadomskich, frontem do drogi stoi kapliczka z figurą Matki Boskiej Częstochowskiej.

— Jak wyszłam za mąż i przyszłam tutaj w 1955 roku, to ta kapliczka już stała. Pewnie wybudował ją dziadek z teściową. Ale intencji nie znam — mówi Helena Gadomska.

Pani Gadomska opiekuje się kapliczką. Pamięta, że wcześniej była z czerwonej cegły, ale zniszczyła się i przy odbudowywaniu postawiono ją prawie od nowa z białej. „Zestarzała” się też figurka. Dobrych kilka lat temu akurat mama Pani Heleny jechała na pielgrzymkę do Częstochowy i stamtąd przywiozła nową figurę Matki Boskiej Częstochowskiej.

Na kapliczce wypisana jest prośba: „Matko nie opuszczaj nas”.

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powo-

dów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkim te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają książki.



13

Głównym tematem tego zbioru opowiadań są trudności z odnalezieniem prawdy o ludziach i wydarzeniach.

Półowa utworów mówi o przedwojennej Polsce. Inne poświęcone są życiu w Stanach Zjednoczonych, gdzie autor spędził ostatnie lata i gdzie, jak pisze, zdążył „zapaść korzenie”.

JAN JADWISZYN

Korona z piór

Opowiadania amerykańskie mówią o imigrantach z Polski, posługujących się językiem jidysz.

Autor zna nie tylko ich życie w Stanach, ale także ich korzenie: kulturę, historię, sposób pomówienia i wyrażania myśli.

Jest jednak przekonany, że jego pole obserwacji jest znacznie szersze i większa jest także jego odpowiedzialność. Píše o ludziach, którzy brali udział w prawie wszystkich ważnych wydarzeniach społecznych naszych czasów.

Przecież niejednym z tych, którzy pomagali budować Warszawę i Nowy Jork, teraz pomaga budować Tel-Awiv. Złudzenia tych ludzi odzwierciedlają złudzenia ludzkości.

Isaak Bashevis Singer w czerwcu 1973 roku o zbiorze „Korona z piór”, który potwierdził i umocnił jego literacką pozycję, pisał: „Czternaście opowiadań było opublikowanych w „The New Yorker”, a kilka innych wydała Rachel Maizlen. Wszystkie natomiast zebrał i wydał Robert Giroux. Większość z nich przetłumaczyłem sam, a część przy pomocy współtłumaczy. Ponieważ w trakcie tłumaczenia sam wprowadziłem wiele poprawek i korekt, nie przesadzę mówiąc, że angielski stał się moim drugim językiem narodowym. Wiem, że to paradoks, ale w rzeczywistości właśnie tak to wygląda.

Dedykuję ten zbiór opowiadań mojej dawnej przyjaciółce Maurice Winograd, dziennikarce „The Jewish Daily Forward”, utalentowanej poecie i w pewnym sensie psychologowi”.

Dziesięć opowiadań, zawartych w tym tomie, ukazało się w Polsce, w zbiorze pt. „Magiczna noc”, wydanym przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” w 1983 roku.

Isaak Bashevis Singer: „KORONA Z PIÓR”, tłumaczył Paweł Śpiwak, Dom Wydawniczy REBIS, Poznań 1994 s. 296.

Dzisiaj lekarz weterynarii MAREK WINCENCIAK z Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Łomży radzi, jak żywić psa pracującego, chorego i starego

Pies pracujący wymaga dodatkowej porcji jedzenia. Polujący potrzebuje cztery razy więcej kalorii niż zwykle: należy zwiększyć podawanie białka, węglowodanów i tłuszczów trzy razy dziennie. W ten sposób eliminuje się zjadanie zbyt dużej ilości pokarmu na raz, co może wywołać wymioty, biegunkę i ostre rozszerzenie żołądka. Przy dwukrotnym karmieniu dziennie 1/4 porcji należy podać rano (przed pracą), a pozostałą część wieczorem. Pies pracujący lub biegający na wyścigach może cierpieć na hypoglikemię (niski poziom cukru we krwi), co objawia się konwulsjami lub sztywnością mięśni. Występuje to w sytuacji, gdy pies otrzymał obfity posiłek w przeddzień ciężkiej pracy, a nic nie zjadł w dniu pracy wytężonej. Aby temu zapobiec należy podać psu, podczas przerw w polowaniu, małe porcje pokarmu.

Zapotrzebowanie na pokarm psa chorego jest podobne do zapotrzebowania psa zdrowego z pewną różnicą: chory nie może jeść pewnych rodzajów pokarmu. W zależności od stosowanej diety chore psy podzielono na dwie grupy: te, u których pokarm jest przyczyną choroby, tj. cierpiące na choroby żywieniowe i psy ze schorzeniami narządów wewnętrznych, którym właściwa dieta ma kompensować te zmiany. Do pierwszej grupy należą psy cierpiące na tzw. choroby niedoborowe np. zespół diety mięsnej (u psów żywionych wyłącznie mięsem), objawiający się biegunką, matowością włosów, chorobami stawów, utratą masy ciała. Gdy dieta nie zostanie natychmiast zmieniona, zmiany te staną się nieodwracalne! Należy więc zmniejszyć ilość mięsa i podawać produkty mleczne, jaja, kasze.

Dużym problemem staje się otyłość psów. Stają się podatne na zaburzenia pokarmowe. Nie podajemy wówczas mleka i podrobów, ponieważ zwiększają one perystaltykę jelit. Skutecznym sposobem zatrzymania biegunki jest marchewka z ryżem. By wyleczyć psa z otyłości, należy ściśle przestrzegać następujących zasad:

- zważyć psa przed kuracją;
- zmniejszyć dotychczasową dawkę pokarmową o 40 proc.;
- gdy po tygodniu ciężar nie spada, dawkę pokarmową zmniejszamy jeszcze o 20 proc.;
- gdy pies chudnie, stosujemy tzw. dietę bytową, tj. o 10 proc. wyższą niż odchudzającą;
- należy zwiększyć maksymalnie ilość ruchu psa na powietrzu.

Przy schorzeniach wątroby dieta powinna zawierać minimalną ilość tłuszczów, niewielką białka i dużo cukrów. Do tego należy podawać lecznicze ilości witaminy B kompleks oraz A, D, E i K. Przy chorobach serca najlepszym pokarmem jest chude mięso wołowe, z drobiu, baranina, świeże jarzyny i ryż. Psoom ze schorzeniami nerek zalecane są jaja, biały ser, mięso z drobiu, olej roślinny i tłuszcz wieprzowy. Przy chorobach skóry na tle alergicznym podajemy karmy, które najrzadziej powodują alergię: baraninę z ryżem, wołowinę z ryżem, biały ser i ryż.

I jeszcze o żywieniu psa starego. Związane są z tym dwa problemy: przekarmienie i niedożywienie. Z wiekiem zmniejsza się aktywność zwierzęcia i obniża zapotrzebowanie energetyczne. Występują trudności w trawieniu i wchłanianiu. Starsze psy potrzebują niewiele białka, ale za to o doskonałej jakości. Powinny dostawać również niezbyt dużo tłuszczów z powodu trudności w ich trawieniu. Należy zwiększyć ilość witamin w karmie, zwłaszcza z grupy B (jest m.in. w drożdżach). Stary pies powinien otrzymywać co najmniej dwa posiłki dziennie. Ponieważ często traci zęby, zaleca się pokarm nie wymagający dzielenia, a więc papkowaty. Żywienie starego psa jest kłopotliwe i wymaga cierpliwości. Ale czy można irytować się na starego przyjaciela?

Oczywiście, w każdym przypadku kurację i zmianę psiej diety zaczynamy od wizyty u lekarza.

Za tydzień: żółw w domu.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 21-letniego Marka W. z Łomży, podejrzanego o 15 włamań do samochodów i kradzież odtwarzaczy. Aresztował tymczasowo także 28-letniego Sylwestra K. z Łomży, podejrzanego o współudział we włamaniu do mieszkania Leszka T. i kradzież telewizora wartości 4,5 mln zł oraz innych przedmiotów wartości 5 mln zł. Zastosował dozór policji wobec: 39-letniego Leszka B. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną Bożeną i kradzież przedmiotów wartości 3 mln zł; 35-letniego Krzysztofa S. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną oraz zniszczenie wyposażenia mieszkania na kwotę około 1,5 mln zł; 24-letniego Roberta Sz. z Grąd Woniecka (gm. Rutki), podejrzanego o sfalszowanie prawa jazdy i dowodu rejestracyjnego samochodu; 18-letniego Artura T. z Łomży, podejrzanego o kradzież z włamaniem do sklepu PSS „Społem”, kiosku Krystyny S. i kradzieży 1,5 mln zł na szkodę Bernarda Sz.

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 25-letniego Marka R. i 43-letniego Jerzego W. z Grajewa, podejrzanym o włamanie do sklepu Andrzeja M. i kradzież artykułów wartości około 5,6 mln zł oraz o włamanie do sklepu Jarosława D. i kradzież artykułów wartości około 9,8 mln zł. Marek R. podejrzany jest również o włamanie do sklepu „Lotos” i kradzież obuwia wartości 2,7 mln zł na szkodę PSS „Społem”. Aresztował tymczasowo także 22-letniego Mirosława S. z Ełku (woj. suwalskie), podejrzanego o współudział z Markiem M. w napadzie na Stanisława Z i Irenę P. w pobliżu wsi Przecłady (gm. Grajewo) i ograbienie ich ze złotego łańcuszka wartości 5 mln zł oraz kluczyków samochodowych.

• Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował dozór policji wobec 45-letniego Bogdana W. z Zambrowa, podejrzanego o czynną napaść na policjanta oraz groźbę użyciem noża i atrapy pistoletu. Zastosował dozór policji także wobec 19-letniego Jarosława W. z Zambrowa, podejrzanego o współudział z Pawłem M. i Mariuszem O. w napadzie na Jana Sz., którego pobił i ograł ze skórzanej kurtki i szaszetki z dokumentami łącznej wartości około 3 mln zł.

CHULIGAŃSTWO

- W Łomży Zdzisław W. pobił Antoniego C., który doznał złamania kości nosa.
- Marian K. z Łomży, będąc pod wpływem alkoholu, złamał nogę swojej żonie Teresie.
- Roman B. z Łomży zniszczył telewizor i magnetowid łącznej wartości 5,5 mln zł na szkodę byłej żony Elżbiety.
- W Zambrowie przy ul. 71 Pułku Piechoty, będący pod wpływem alkoholu Bogdan W., miejscowy, uzbrojony w nóż straszył dzieci. Został obezwładniony przez policję.

WYPADKI DROGOWE

- Na drodze Zaręby Kościelne — Uścianek Wielki, kierująca fiattem 126 p Jadwiga M. z Gąsiorowa (gm. Zaręby Kościelne), na prostym odcinku drogi, zjechała do rowu i uderzyła w drzewo. Kobieta poniosła śmierć na miejscu, zaś 5-letni pasażer, Adam R. doznał złamania nogi.
- W Nowym Borku (gm. Zambrów), kierujący fiattem 125 p Janusz G. ze wsi Grochy Łętownica (gm. Zambrów), na prostym odcinku drogi, zjechał do rowu i uderzył w drzewo. Pasażerka Barbara G. doznała urazu kręgosłupa.
- Na drodze Jabłonka Kościelna — Rębiszewo (gm. Wysokie Mazowieckie), kierujący polonezem Janusz K. ze wsi Jabłoń Faszcz (gm. Wysokie Mazowieckie), z nie ustalonych przyczyn, zderzył się czołowo z fiattem 126 p, którym kierował Wiesław K. ze wsi Rębiszewo Zegadły (gm. Kołaki Kościelne). W wyniku wypadku kierowca fiata doznał złamania nogi.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Łomży Katarzyna R., miejscowa, zatrudniona jako opiekunka do dziecka, okradła Grażynę R. ze złotej biżuterii i 100 marek łącznej wartości 21,5 mln zł.

INNE

- We wsi Jośki (gm. Nowe Piekuty) spłonął drewniany dom i budynek gospodarczy Jadwigi P. Podczas akcji gaśniczej znaleziono zwęglone zwłoki 72-letniej gospodyni. Przyczyną tragedii było prawdopodobnie wypalenie węgla z pieca.
- W Łomży, z pierwszego piętra budynku Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, wyskoczył 73-letni Edward Z. z Pniewa (gm. Łomża), ponosząc śmierć na miejscu.
- W Wysokim Mazowieckim w pewnym mieszkaniu, podczas libacji alkoholowej, Andrej J., obywatel Rosji, pobił Sławomirę Z. (która doznała obrażeń ciała) i groził pobiciem interweniującym policjantom. Został zatrzymany.
- Komenda Rejonowa Policji w Grajewie wszczęła dochodzenie przeciwko Bolesławowi B. ze wsi Kuligi (gm. Rajgród), podejrzanemu o strzelanie do dzika na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego z nielegalnie posiadanej dubeltówki.



SPORT

PILKA NOŻNA

Łomżyńska liga okręgowa

Tabela po rundzie jesiennej:

1. ŁKS II Łomża	16	55:13	8	—	1
2. Wissa Szczuczyn	13	28:13	6	1	2
3. Sparta Szepietowo	11	19:13	5	1	3
4. Orleń Czyżew	10	24:21	4	2	3
5. Skra Wizna	10	20:25	5	—	4
6. Jantar Łomża	9	21:27	4	1	4
7. Znicz Radziłów	7	14:18	3	1	5
8. Biebrza Goniadz	7	14:24	3	1	5
9. Ziemowit Nowogród	5	16:31	2	1	6
10. Kontakty Łomża	2	6:32	—	2	7

Ozdobą każdego meczu były bramki. Tych w rundzie jesiennej zdobyło 213, co daje średnio na mecz 4,75. Nie mieli więc kibice powodów do narzekania na nudę. Zdęcydowanie największą „siłą ognia” dysponował ŁKS II, zdobywając 55 goli, w tym 1 samobójczego. Druga w tej klasyfikacji WISSA zdobyła prawie o połowę mniej. W najmniejszym stopniu tę umiejętność opanowały KONTAKTY, strzelając ich tylko 6. Nic więc dziwnego, że zajmują ostatnie miejsce w tabeli.

W obronie własnej bramki „mistrzami” okazały się drużyny ŁKS II, WISSA, SPARTY (13 straconych goli) i ZNICZA (14). Na drugim biegunie plasują się drużyny ZIEMOWITA (31) i KONTAKTÓW (32).

Ogółem na listę strzelców bramek wpisało się 71 zawodników. Stawce przewodzi bezkonkurencyjny Krzysztof Zaorski (ŁKS II) z 20 golami, w tym dwukrotnie zdobył 4 gole w jednym meczu. Po 3 bramki w spotkaniu zdobyli 11 graczy, w tym Arkadiusz Kowalewski (WISSA) dwukrotnie.

• Klasyfikacja na najlepszego strzelca o Puchar „Kontaktów”: Krzysztof Zaorski (ŁKS II) — 20 bramek; Arkadiusz Kowalewski (WISSA) i Zbigniew Makucki (ŁKS II) — po 9; Marcin Grabowski (SKRA) i Tomasz Piątek (ŁKS II) — po 8; Krzysztof Brzeczowski (SKRA) — 7; Roman Getek (JANTAR), Ireneusz Kuczałek (ORLEŃ), Mirosław Lesiński (WISSA), Piotr Szeligowski (SPARTA) i Andrzej Zwierciadłowski (ZIEMOWIT) — po 6; Paweł Czajkowski, Mirosław Cieśluk (obaj SPARTA) i Grzegorz Guziak (ŁKS II) — po 5; Stanisław Dobrowolski, Krzysztof Rybakiewicz (obaj JANTAR), Mariusz Kuczyński (BIEBRZA) i Arkadiusz Piwko (WISSA) — po 4.

W klasyfikacji na najlepszego bramkarza o puchar Studia Łomża Radio Białystok prowadzi Robert Jaśkowski (Wissa).

III liga

• Nie udało się zakończenie jesiennej rundy rozgrywek III ligi naszym drużynom. ŁKS Łomża uległ liderowi JEZIORAKOWI Iława 0:4, a OLIMPIA Zambrów przegrała z NARWIĄ Ostrołęka 1:3. ŁKS zakończył jesień na dziesiątym miejscu, gromadząc 13 punktów. OLIMPIA z 8 punktami zamyka tabelę. Wiosną czeka obie drużyny bardzo trudna walka o utrzymanie się w lidze.

SZACHY

Mocną obsadę miał pierwszy Międzynarodowy Turniej Szachowy rozegrany w Łomży z okazji 76. rocznicy odzyskania niepodległości. Udział w nim wzięli m.in. mistrz Europy do 16 lat Aleksiej Czernuszewicz z Grodna i mistrz Polski do lat 18 Łukasz Dworakowski z Maratonu Warszawa. W turnieju głównym zwyciężył Łukasz Dworakowski, wyprzedzając Macieja Jakubowskiego (Łomża), Władimira Wieremiejczyka, Borysa Alijewa, Aleksieja Czernuszewicza (wszyscy Grodna) i Jerzego Karwackiego (Łomża). Wśród dziewcząt najlepsza była Małgorzata Sobocińska (gra w barwach Maratonu Warszawa) uczę się w SP 9 w Łomży przed Jekatieriną Ryszkową (Grodno) i Magdaleną Sobocińską (SP 9 Łomża). W grupie juniorów najlepszy był Krzysztof Jakubowski przed Wojciechem Walewskim i Andrzejem Składankiem (wszyscy Maraton Łomża), a w grupie dzieci — Andrzej Olchowik (Grodno) przed Marcinem Jakubowskim (SP 9 w Łomży) i Marcinem Ciołkiem (SP 10 Łomża). Turniej zorganizowany przez klub Maraton Łomża odbył się w salach SP 9.

Każdego roku więcej zawodników wprowadza łomżyński Maraton do finałów mistrzostw Polski dzieci i juniorów. Tym razem w Augustowie awans walczyła czwórka: Małgorzata Sobocińska, Ewelina Misiukanis, Krzysztof Jakubowski i Marcin Jakubowski. Rezerwowymi kandydatami do udziału w finałach są: Wojciech Walewski i Marcin Ciołek.

KOSZYKÓWKA

Tradycyjny już puchar „Łomżyczki” w koszykówce chłopców odbędzie się w dniach 18–20 listopada w SP 10 w Łomży. Udział zgłosiły drużyny z Konina, Bydgoszczy, Garwolina, Warszawy, Gdańska, Głogowa, Krakowa, Gdyni i Gostynia. Początek turnieju w piątek, 18 listopada (godz. 14.20 pierwszy mecz, godz. 16.30 uroczyste otwarcie).

ZAPASY

W Szczuczynie, w sobotę, 19 listopada (hala sportowa, godz. 10.00) rozpoczyna się mistrzostwa województwa łomżyńskiego w kategorii kadetów i juniorów.

BRYDŻ

W Szczuczynie, w niedzielę, 20 listopada (Zajazd Pocztowy, godz. 10.00) rozpocznie się III Memoriał im. Stefana Roślaniewskiego w brydżu sportowym.

Serdeczne wyrazy współczucia
Kol. RYSZARDOWI MATUSZEWSKIEMU
z powodu śmierci
MATKI

składają
pracownicy Klubu Garnizonowego
i WAK w Łomży



K-3193



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

15

LEKARZ PEDIATRA specjalista chorób dzieci Hanna MAJEWSKA. Testy alergiczne (dzieci, dorośli). Łomża, Szosa Zambrowska 1/27, pok. 330, poniedziałki, środy 16-17. Tel. dom. 88-619. K-2524-o

WIZYTY DOMOWE U DZIECI, lek. med. Eugeniusz BUKOWSKI — specjalista chorób dzieci, tel. 16-21-10. K-3149-o

SPECJALISTA CHOROÓB DZIECI. Maria WILKINSKA, Łomża, ul. Kazańska 435, tel. 18-44-08. Wizyty domowe. K-3037-oo

SPECJALISTA GINEKOLOG, Lech KOS-TEWICZ, Ostrołęka, ŁĘCZYSK 54 A, tel. 50-64. Pełny zakres. Narkoza. K-2456-o

MASAŻ LECZNICZY. Jesionowski, tel. 88-330. K-2345-oo

ALERGICZNE TESTY WE KRWI. Poradanie: Łomża, ul. Kazańska 2, tel. 88-785. K-3126-o

WYBÓR ŻALUZJI pionowych, poziomych. Najtaniej w regionie. Profesjonalna, solidna obsługa. Zachodnie materiały. Łomża, 162-100. K-3035-o

PEŁNOPROFILOWY GABINET ginekologiczno-położniczy (badania histopatologiczne, znieczulenia, USG). Ostrołęka, Findera 8/3, tel. 67-180, środy i piątki, 16.30-17.30. K-3063-o

ASPERSS — ŻALUZJE pionowe, poziome, rolety wewnętrzne, zewnętrzne, folie ochronne, antywłamaniowe, usługi remontowo-budowlane oraz kompleksowe wyposażenie wnętrz. Łomża, ul. Nowogrodzka 37, tel. 88-35-58, 16-45-94. Fak. 533-o

WYJAZDY PO SAMOCHODY Niemcy, Szwajcaria. 160-649. K-3091-o

MAGROBKI, PARAPETY, SCHODY — granit, mozaika marmurowa, lastryko. Łomża, Zawadzka 30, tel. 16-46-54. K-3089-o

NAPRAWA: pralki, lodówki, bojlerów, technicznie. 18-07-07. Jankowski. K-2615-o

LASTRIKO, NOWOGRODZKA 53, Łomża 160-595. K-2607-o

NAJDROŻEJ TYLKO U NAS — żaluzje pionowe, poziome, rolety producent „CARPEXIM”, Nowogrodzka 37, Łomża 166-118. Fak. 492-o

SPRZEDAM CIĄGNIK U-904 dwunapędowy. Wysokie Mazowieckie, ul. 1 Maja 2F/18. K-2998-oo

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża, 88-154. K-3020-oo

MASZYNY DO PLISOWANIA sprzedawca. Warszawa 787-08-51; 776-37-56. K-3034-oo

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Łomża, 16-30-79, po 17.00. K-3032-oo

BIZNESPLANY — ŁOMŻA 16-46-82. K-3025-o

SPRZEDAM — ŻUK skrzyniowy 1989 rok. Łomża, 18-52-64, po 15.00. K-3054-oo

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 1430 m² przy ul. Zdrojowej. Łomża, 16-43-17. K-3138-oo

WIERUCHOMOŚCI — Kupno, sprzedaż, zamiana, wynajem „TYTAN” Łomża, Polowa 45, pok. 204, tel./fax 88-62-26. Fak. 529-o

SPRZEDAM MALUCHA (1981 r.) Łomża, 188-001. K-3158

ŁODÓWKO-ZAMRAŻARKĘ sprzedam. 18-41-97. K-3159

SPRZEDAM CAMERĘ VIDEO 8 „Sony”. Łomża, 18-27-53, po 16.00. K-3189

PILNIE SPRZEDAM FSO 1600 (XII-88), stan bardzo dobry, Niewodowo 12, gm. Piątnica. K-3162

SPRZEDAM PRALKĘ automatyczną. Łomża, 189-160. K-3163

SPRZEDAM DOM w Zambrowie, tel. 71-19-62. K-3164

UŻYWANE MEBLE zachodnie. Łomża, ul. Dmowskiego 7. K-3168

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną przy Szosie Zambrowskiej. Łomża, 184-066, po 16.00. K-3167

NOWO OTWARTY KOMIS sprzętu „SYMPATIA”, zaprasza Klientów, ul. Krótka 3 w Łomży. K-3166

SPRZEDAM KAWALERKĘ w Łomży, 16-44-02. K-3165

PILNIE SPRZEDAM działkę 24 ary w Kupiskach Starych (budynki do rozbiorów). Łomża, tel. 16-31-55. K-3169

SPRZEDAM SZCZENIĘTA dobermanów i rottweilery. 17-75-78. K-3170

SPRZEDAM KABINĘ sam. Star. Łomża, 16-23-77. K-3171

SPRZEDAM FIAT 125p na części i siewnik zbożowy, szer. 4 m. Mątwa 58. K-3172

MASOWA PRODUKCJA elementów toczonech z drewna. Szeroki wybór tralek i poręczy schodowych. Tartak w Piątnicy. Łomża, 166-602, po 20.00. K-3175-o

USŁUGI FRYZJERSKIE w domu klientki „na telefon”. Łomża, 18-69-11. K-3174-o

SPRZEDAM DOJARKĘ dwubańkową ALFA-LAVAL. Suliny 8, gm. Nowogród. K-3176

SPRZEDAM STRAGAN „szczęki”. Wizna, 17-60-38. K-3179

AGENCJA „ArtMuz” Zespoły muzyczne na każdą okazję. Łomża, 180-080. K-3180

SPRZEDAM POLONEZA 1500 (rok 1990). Łomża, 18-20-45, po godz. 17.00. K-3182

M-4 SPRZEDAM, wynajmę. Łomża, tel. 16-28-27. K-3183

SPRZEDAM STAR-200. Cwaliny Małe 14. K-3184

KUPIĘ ZETOR-5211, tel. Kąty 3. K-3184

SPRZEDAM SKLEPOWE bufety z regałami. Chłudnie 63, gm. Mały Płock. K-3181

SZEREGÓWKĘ ROGOWĄ w Zambrowie sprzedam. Łomża, 17-65-16. K-3187

HURTOWNIA SŁODYCZY w Łomży, ul. Nowogrodzka 58, tel. 16-24-62, zatrudni osoby do pracy w akwizycji. Wymagane doświadczenie w branży spożywczej oraz łatwość nawiązywania kontaktów.. Fak-544-o

SPRZEDAM CIĄGNIK IUMZ, stan b. dobry. Ryszewski, Kamieńczyk 25, gm. Boguty. K-3123.p

DYSPONUJĘ TRANSPORTEM ciężarowym wysokotonazowym, ceny konkurencyjne. Łomża, 18-18-67. K-3188

SPRZEDAM MALUCHA (1984 r.) Łomża, 182-655. K-3190

SPRZEDAM 3-miesięcznego dobermana. Łomża, 180-794. K-3192

SPRZEDAM PEUGOT 309 (1989 r.), poj. 1,6 grafitowy, ospojlerowany plus dodatki. Łomża, 189-069. K-3191

SPRZEDAM FSO 1500 (1991 r.) i kamerę video JVC-500, Łomża, tel. 189-844, po 15.00. K-3195

SPRZEDAM ŻUKA izotermę i Poloneza oraz zabudowania na wsi. Łomża, tel. 160-264. K-3196

SPRZEDAM DZIAŁKĘ, dom, budynek do działalności gospodarczej z możliwością rozbudowy. W rozliczeniu może być działka, pawilon handlowy. Łomża, 166-781, po godz. 19.00. K-3198

SPRZEDAM DOM JEDNORODZINNY, budynek gospodarczy, plac 588 m² lub zamienię na M-2. Łomża, 16-60-66. K-3199-0

SPRZEDAM FIAT 126p (1989). Łomża, tel. 18-99-04. K-3201

POKÓJ DLA UCZENNICZY do wynajęcia, 160-159. K-3202

SPRZEDAM SZCZENIĄKI rasy owczarek kaukaski. Łomża, 191-083. K-3203

JÓZEF ZAJĄC prowadzący zakład Instalatorstwa Sanitarnego i CO zmienił adres zamieszkania i numer telefonu. OBECNY ADRES: Piątnica, ul. 33 Pułku Piechoty 13, tel. 191-479; 191-210. K-3204

DOM, ZABUDOWA szeregową w Zambrowie — sprzedam. Ruskolęki Stare 32, gm. Andrzejewo. K-3205

ZATRUDNIĘ SAMODZIELNYCH tapicerów. Tel. 16-63-06. K-3206

DO WYNAJĘCIA mieszkanie dwupokojowe, umeblowane, z telefonem w Łomży. Kontakt w Białymstoku, tel. 43-43-55. K-3208

DO WYNAJĘCIA oficyna (30 m²). Wiadomość: Łomża, 16-53-82. K-3209

DO WYNAJĘCIA pomieszczenia na sklepy, hurtownie, biura w centrum Łomży, 160-268. K-3210

SPRZEDAM 126p (1989). Łomża, 184-592. K-3211

KIEROWCA BEZ NAŁOGÓW, z kat. A, B, C, E i T, poszukuje pracy. Łomża, tel. 19-14-26. K-3212

LOKAL DO WYNAJĘCIA na działalność handlową lub usługi. Łomża, tel. 16-58-60. K-3212

SPRZEDAM POLONEZ (1985). Łomża, tel. 181-197. K-3214

SPRZEDAM SZCZENIĘTA posokowce bawarskie. Łomża, tel. 16-46-47; 185-311. K-3213

BOGATA OFERTA wypoczynku zimowego kraj i zagranicą — góry (święta, sylwestry, ferie, terminy dowolne), różnorodny standard, atrakcyjne ceny. Turystyka szkolna, repertuar teatrów warszawskich, imprezy na zamówienie. Informacja turystyczna, rezerwacja, sprzedaż „LAND TRAVEL” Łomża, ul. Wojska Polskiego 1, tel. 0-86 162-219. K-3215

JĘZYK POLSKI — korepetycje, przygotowanie do egzaminów do szkół średnich i matury. Łomża, tel. 16-22-19, od 8-16. K-3215

SPRZEDAM PIESKI ratlerki, tel. 18-16-01. K-3216

SPRZEDAM OPEL REKORD 2, 3 diesel (1985 r.) Łomża, tel. 180-807, 160-824. K-3217

SPRZEDAM SUKĘ 6-mies. owczarek

niemiecki. Kupiski Nowe 32, tel. 160-824. K-3217

SPRZEDAM DOM jednorodzinny. Łomża-Kraska 54. K-3218

ZAMIENIĘ LUB SPRZEDAM garaż murowany z Dmowskiego na Piłsudskiego. Łomża, 16-23-80. K-3220

„LOTOS Prim” zatrudni osoby do pracy w handlu. Mile widziany samochód. Łomża, ul. Dmowskiego 1, tel. 185-506. K-3221

FSO 1500 (1991 r.) Piątnica 19-10-46. K-3219

SPRZEDAM BMW-520i (1982 r.) Kolno, tel. 78-61-73. KK-7

SPRZEDAM PAWILON handlowo-usługowy z zapleczem mieszkalnym. Łomża, tel. po 18.00. 185-722. K-3222

SPRZEDAM POLONEZ (1992 r.), FSO, 5-biegowy (1986) w idealnych stanach. Łomża, ul. Rządowa 4/4. K-3223

SPRZEDAM POLONEZ 1500 (1988 r.) Łomża, tel. 18-84-52. K-3224

SPRZEDAM POLONEZ 1,6 (1992 r.) oraz F-126 650 (1979 r.) Łomża, tel. 160-102. K-3225

TANIO SPRZEDAM Żuk-błaszak. Łomża, 188-637. K-3226

SPRZEDAM PEUGOT 405 diesel (1990 rok) Łomża, 166-310. K-3227

MECHANICZNE CZYSZCZENIE dywanów w domu klienta. Łomża, tel. 18-58-84. K-3229

ZATRUDNIĘ TAPICERA z umiejętnością szycia i krojenia. Łomża, Giełczyńska 15 (sklep z art. stolarskimi), od 9 do 17. K-3228

PAWILON MIESZKALNO-USŁUGOWY, stan surowy przy Piłsudskiego sprzedam lub wynajmę. Sprzedam M-4 (60 m²), Moniuszki 16, Łomża, 18-63-60 po 17.00. K-3230

SPRZEDAM CINQUECENTO (1994), Kolno, 78-39-14. K-3232

SPRZEDAM SZCZENIĘTA Rottweilera. Łomża, 17-75-87. K-3233

ZATRUDNIĘ DIAGNOSTĘ — mechanika samochodowego na dogodnych warunkach. Łomża, 17-75-87. K-3233

DZIAŁKĘ UZBROJONĄ, budowlaną, rzemieślniczą i ogrodniczą, pozamiejskie. Łomża, 166-712. K-3235

SPRZEDAM SEGMENT młodzieżowy. Łomża, 182-141. K-3236

JEŚLI SZUKASZ PRACY łżejszej od leczenia. Nie dzwoń. Łomża, tel. 18-22-92. Fak-548

OFICYNA DO WYNAJĘCIA — Łomża, 16-31-55. K-3237

ANTYKI KUPIĘ — Łomża, 186-182. K-3238

UWAGA! Najtańsze kursy: samochodowe + zniżka dla uczniów; instruktor-wykładowca nauki jazdy; dźwigi samochodowe; palacz CO; BHP; wózki akumulatorowe. Ośrodek Szkolenia Samochodowego Łomża, ul. Długa 4, tel. 16-25-50. Zapraszamy od 8.00-18.00. K-3239

OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKT” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).





GRYF

FIRMA,
KTORA MA CZAS
DLA CIEBIE

TEL. 41- T./FAX 42-33

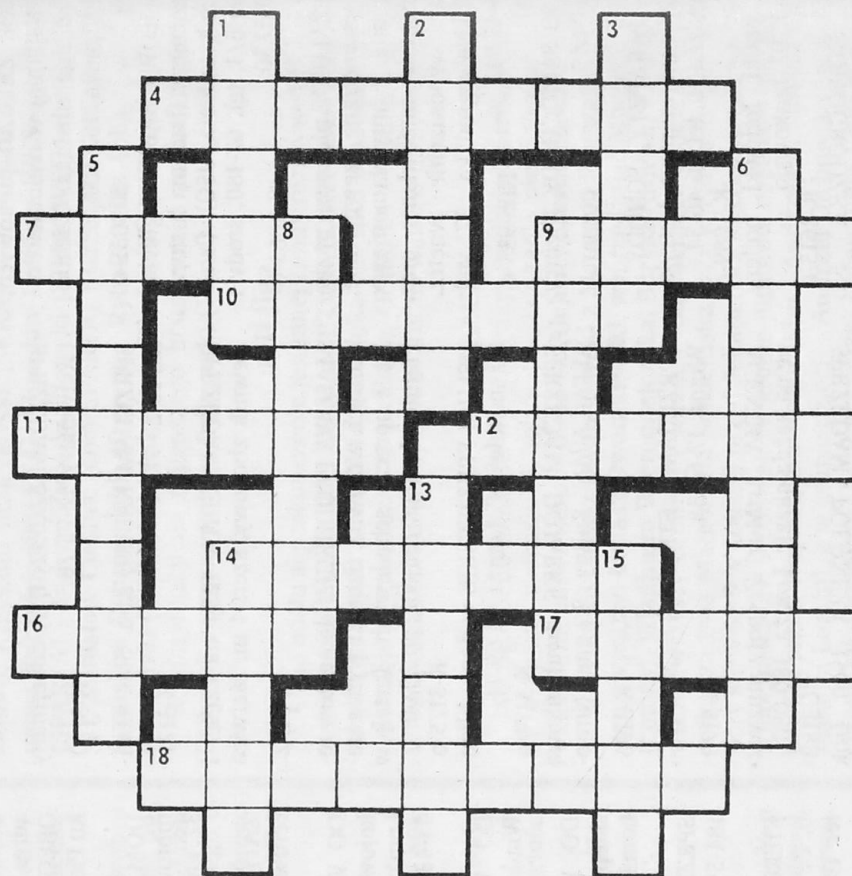


Pilkarze zespołu KONTAKTÓW w rundzie jesiennej wprawdzie nie wygrywali, ale dzięki nim wygrywali... kibice. Jakkolwiek wytypowanie wyniku meczu z udziałem KONTAKTÓW nie było takie łatwe, niektórym ta sztuka się udała. W nagrodę otrzymali piłki, ufundowane przez

Powszechny Bank Kredytowy S.A. Oddział w Łomży
i rower ufundowany przez

PTU „Gryf” S.A. Oddział w Łomży

Na zdjęciu: dyrektor łomżyńskiego Oddziału PTU „Gryf” S.A. KAZIMIERZ KRYSZPIN oraz główna księgowa Oddziału WIESŁAWA RĘBIŚ wręczają rower, wylosowany przez WOJCIECHA KLICKIEGO, kibica z Goniądza.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 4) uśmiechnęło się na loterii, 7) kamizelka ratownicza, 9) pozowanie dla śpiewaków w klatce, 10) podwórkowy odkurzacz, 11) dżdżownica, 12) wodny lub kosmiczny, 14) może być achillesowe, 16) broń rycerza, 17) napisany na kopercie, 18) bycie, życie.

Pionowo: 1) przysłowiowy skapieć, 2) bratanek Polaka, 3) obóz pod gołym niebem, 5) konnica, 6) knieć, 8) matacz, 9) żołnierski sklep, 13) arbiter, 14) tłok, 15) kopia. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 43

Poziomo: trupa, pszczoła, świta, ambona, drapacz, matnia, Alaska, Jankiel, taniec, tutka, konkrety, kusza.

Pionowo: ósemka, ochotnik, posada, taśma, ulica, apaszka, płatnerz, majątek, altana, kwesta, notes, Itaka.

Za poprawne rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: ADAM DUCHNOWSKI (Kałęczyn), EWA HANC (Szczuczyn), MARIANNA KOPROWICZ (Ciszewo), KATARZYNA KUCZYŃSKA (Miecze), ARKADIUSZ MIANOWSKI (Wyszomierz), SŁAWOMIRA NIEBRZYDOWSKA (Witynie), RENATA NIEDZIAŁKO (Grajewo), MARIANNA OLSZYŃSKA (Kuzie), IWONA SŁONICKA (Bronowo), EWA SUCHODOLSKA (Kosuty).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.



KONKURS

Tuż po wręczeniu nagród laureatom konkursu pod hasłem „To dziwne, to ciekawe”, ufundowanych przez znany łomżyński zakład fotograficzny „GABS-foto”, nagrodzeni oraz organizatorzy (na zdjęciu) spośród wielu propozycji wybrali hasło nowego konkursu dla wszystkich fotografujących, które brzmi: „Zabawy i swawole”

Zdjęcia (dowolna technika, wielkość i ilość) należy nadsyłać do 28 lutego 1995 r. pod adresem: „GABS-foto”, 18-400 Łomża, Stary Rynek 22 lub „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Nagrody:

I – aparat fotograficzny „Kodak”

II – aparat fotograficzny „Wizen”

III – aparat fotograficzny „Fuji”

oraz 5 wyróżnień (albumy fotograficzne i film z bezpłatnym wywołaniem).

Najciekawsze oraz nagrodzone zdjęcia zostaną opublikowane w „Kontaktach”.

KONKURS